Biblioteka w Świdniku

PZPR VI ZJAZD 6.XII.1971

ZJAZD REALNYCH NADZIEI

Nasz wkład w ideę VII Plenum KC

— Nakłady na poprawę bhp: I półrocze 1970 — 13 780 tys. zł, I półrocze 1971 — 16 830 tys. zł.

— Fundusz zakładowy: 1969 — 28 840 tys. zł, 1970 — 31 990 tys. zł.

— Wysokość funduszu na zapomogi: 1970 — 174 tys. zł, 1971 — 215 tys. zł.

Ilość miejsc na wczasach: 1970 — 1 846, 1971 — 2 297.

— Ilość otrzymanych mieszkań spółdzielczych: 1970 — 121, 1971 — 163.

— Ilość zatrudnionych lekarzy w przychodni przemysłowej: 1970 — 17, 1971 — 22.

Do tej wizyty wracamy dość często. Bezpośredni kontakt I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z załogami fabryk, będzie miał niewątpliwie wpływ na działalność partii wśród ludzi pracy, na jej politykę po VI Zjeździe PZPR. Na zdjęciu: E. Gierek wśród robotników WSK.

Fot.: S. Motaj

Ludzie zjazdowego czynu

Konsekwentnie i z dużym zaangażowaniem realizuje załoga transportu zobowiązania i wnioski z dyskusji przedzjazdowej. Wiele uwag temu zagadnieniu poświęca kolektyw tego wydziału. Harmonogram prac społecznych jest korygowany na bieżąco. Z ogólnej liczby ponad 100 zgłoszonych wniosków tak zespołowych jak i indywidualnych wykonano już 60 proc. M. in. dokonano remontu dwóch autobusów (San i Jelcz) dla potrzeb załogi, przygotowania sprzętu zimowego (odśnieżarka wirowa ciągniki). O realizacji zobowiązania na VI Zjazd Partii to znaczy o wykonaniu naprawy głównej autobusu Jelcz LE 81-21 zameldowano już przy końcu września br. Było to jedno z pierwszych zobowiązań przedzjazdowych wykonane w naszej WSK.

A powyższy czyn zrealizowali pracownicy warsztatu naprawczego, członkowie BPS im. Brygady Pancernej Bohaterów Westerplatte w składzie: **Zdzisław Kuś, Stanisław Kołodyński, Mikołaj Baszczuk, Henryk Mościbrodzki, Jerzy Kzimieruk, Henryk Kurek i Tadeusz Gap.**

Trzeba także podkreślić, że załoga transportu podjęła zobowiązania długofalowe. Mamy tu na myśli modernizację sprzętu samochodowego, stopniowe wycofywanie mało ekonomicznego taboru samochodowego i elektrycznego.

Realizację tych postulatów przewiduje się w latach 1971—1975.

(k.)

Praca przy remoncie autobusu.
Fot.: T. Głowacz

Poselska wizyta Anny Poniatowskiej Stanisława Wrońskiego i Piotra Mazelona

Lubelszczyznę a także i nasz zakład odwiedziła trzyosobowa grupa Posłów na Sejm PRL, członków zespołu poselskiego od spraw kultury i oświaty, która w towarzystwie przedstawicieli WKZZ i wydziału kultury WRN złożyła wizytę w ZDK, interesując się działalnością kulturalno-oświatową w naszym środowisku oraz warunkami w jakich ona jest prowadzona.

Informacji na ten temat udzieliła kierowniczka ZDK **Jadwiga Warpas** i przewodnicząca komisji k.o. RZ **Franciszka Maliszewska.** Goście odwiedzili także I sekretarza KZ PZPR **Stanisława Warpasa,** interesowali się pracą redakcji Głosu Świdnika i radiowęzła zakładowego a także propagandą wizualną zakładu, odnosząc dobre wrażenie o działalności tych masowych środków oddziaływania na środowisko.

Szczególnie podobała im się działalność ZDK, który, w tak trudnych warunkach, rozwija różnorodne formy pracy z zespołami artystycznymi.

(mak.)

głos ŚWIDNIKA

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

Odznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 27—28 (301—302) 4 grudnia 1971 r. Cena 50 gr

MELDUNEK

SAMORZĄD ROBOTNICZY I DYREKCJA
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
W ŚWIDNIKU

meldują

że zobowiązania załogi podjęte dla uczczenia

VI ZJAZDU

POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

według stanu na dzień 25 listopada 1971 roku zostały wykonane i osiągnęły wartość

12 mln 196 tys. zł

Pełna realizacja podjętych zobowiązań pozwoli wykonać 4 śmigłowce na gotowo ponad plan roczny z przeznaczeniem na eksport oraz zmontować zespoły do dalszych 6 sztuk

Nadmieniamy, że załoga Wytwórni podjęła

dalsze zobowiązania

które będą realizowane do końca 1971 roku

Świdnik, dnia 26 listopada 1971 roku

Zygmunt Szymończyk jest trzecim delegatem naszej WSK na VI Zjazd, wybranym na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej.
Fot.: T. Głowacz

Mówią nasi delegaci na VI Zjazd

Bolesław Białek i Zygmunt Łojek wśród dzieci szkolnych.
Fot.: T. Sugier

Bolesław Białek

MÓJ ojciec nie był członkiem żadnej partii. Nieraz dyskutowaliśmy o tym. Ojciec wygłaszał swoje racje, my słuchaliśmy, ulegając jego wpływom. W dobrej rodzinie, rodzice muszą mieć autorytet i wpływ wychowawczy na dzieci — to jest podstawą wychowywania. Nasz ojciec go miał. Poza domem uczyliśmy się wielu rzeczy dobrych, nauka ojca pozwoliła nam skutecznie bronić się przed złymi wpływami. Obaj z bratem dość wcześnie rozpoczęliśmy działać społecznie, ja w ZMP on w szeregach Milicji Obywatelskiej.

Zaraz po wojnie wyjechaliśmy na Ziemie Odzyskane. Ojciec pracował na kolei. Ja uczyłem się w szkole zawodowej w Kętrzynie i grałem w piłkę

(Dokończenie na str. 2)

Zygmunt Łojek

NA VI Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej załogę Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego będzie reprezentował także **Zygmunt Łojek** — ślusarz z wydziału prototypowego motocykla Zakładu Doświadczalnego. Swoją pierwszą pracę rozpoczął na Śląsku. Był to pierwszy jego kontakt z dużym przemysłem. Rok 1952 to data rozpoczęcia jego pracy w naszym zakładzie. Trudny okres budowy zakładu i miasta jest także okresem próby Zygmunta Łojka, zresztą jak i dla wielu młodych w jego wieku. Wykazuje też dużo zainteresowania pracę społeczną, jego zaangażowanie i aktywność przynosi mu wiele satysfakcji. Jest także

(Dokończenie na str. 2)

Trwa realizacja przedzjazdowych wniosków załogi

W poprzednim numerze Głosu informowaliśmy o tematach, ilości i stanie realizacji wniosków złożonych przez załogę w dyskusji nad Wytycznymi KC PZPR.

Dziś powracamy do tematu, bo praca nad wnioskami trwa bez przerwy. Na dzień 15 listopada komisja zakładowa zarejestrowała 976 pomysłów, uwag, wniosków. Propozycje są różne tak pod względem wagi, tematów, jak i adresów. Najcenniejsze bo możliwe do wykonania na miejscu, są już skierowane do działów wytwórni. A oto wybrane spośród setek, wysyłanych do poszczególnych komórek WSK:

(Dokończenie na str. 2)

24 mil zł czyn RACJONALIZATORÓW I WYNALAZCÓW WSK

Mówią nasi delegaci na VI Zjazd PZPR

Bolesław Białek

(Dokończenie ze str. 1)

nożną w miejscowym Kolejarzu. To jest dość ważne, bo w pewnym stopniu decydowało o wyborze miejsca pracy w WSK. Po raz pierwszy z WSK zetknąłem się w 1956 r. podczas służby wojskowej w lubelskiej jednostce KBW. W 1957 roku zacząłem pracować w Edzie w Poniatowej i grać w tamtejszym klubie. W 1960 r. przeniosłem się do Świdnika, za namową działaczy Avii. Grałem w piłkę jeszcze przez kilka lat. To nieprawda, że sportowcy, jak to mówią niektórzy, muszą być w pewnym sensie usprawiedliwiani za brak aktywności społecznej i zawodowej. Mnie sport nie przeszkodził wykonywać swoje obowiązki zawodowe i pracować społecznie w organizacji związkowej, a od roku 1965 w organizacji partyjnej. Jestem przewodniczącym Oddziałowej Rady Robotniczej, członkiem Plenum RR, członkiem Egzekutywy OOP. Przyznam, że to zaufanie jakim mnie obdarzono wybierając na delegata zaskoczyło mnie ale i zmobilizowało, nie tylko dlatego, że mandat zobowiązuje, ale chyba również dlatego, że daje szansę zrobienia czegoś pożytecznego. Chciałbym tę szansę wykorzystać.

Forma i atmosfera przedzjazdowej dyskusji daje nam wszystkim szansę dokonywania czegoś pożytecznego. Ja osobiście widzę w przyszłości i na gruncie przemian po grudniowych wielką szansę dla podniesienia rangi i roli samorządu robotniczego. Mamy w naszym zakładzie dobry przykład ile można konkretnymi i rozsądnymi decyzjami KSR zrobić, a ile możnaby jeszcze zrobić gdyby uchwały KSR były w porę i konsekwentnie realizowane przez wszystkie zainteresowane komórki i instancje. Równolegle jednak do podniesienia rangi KSR powinien pójść wzrost autorytetu i aktywności kolektywów wydziałowych, które konsekwentniej muszą egzekwować od administracji wydziałowej realizowania swoich postanowień. Muszą też jeszcze bardziej opierać swoją działalność na propozycjach i postulatach grup partyjnych i związkowych. Nie chodzi przy tym o wkraczanie w kompetencje administracji, ale wspólne, oparte na propozycjach załogi działanie.

Ponieważ, w układzie samorządowym organizacja partyjna spełnia funkcję kierownika politycznego, jej autorytet należy stale umacniać. Powinni to przede wszystkim czynić członkowie partii ale i instancje partyjne. Sądzę, że należałoby np. uczyć podstaw wiedzy o partii i socjaliźmie wszystkich potencjalnych kandydatów do partii. W szeregach partii natomiast szkolenie partyjne powinno już mieć głębszą ideę, ściśle ukierunkowaną na praktyczne sprawowanie funkcji członka w swoim środowisku pracy. Mówi się np. że prowadzi się szkolenie elementarne dla członków i kandydatów o małym stażu. Czy wobec tego bez wiedzy elementarnej przyjęto ich do partii, niezgodnie ze statutem?

Jeśli będę mógł zabrać głos na Zjeździe to oprócz tych spraw zasadniczych, chciałbym zwrócić również uwagę na sprawy wychowawcze. Osobiście z własnego doświadczenia wiem, że najważniejszą funkcję spełnia rodzina-dom, Źle się więc dzieje, że szukamy wielu dróg poprawy działalności wychowawczej poza domem — podczas gdy moim zdaniem należy uczynić wszystko w kierunku podniesienia rangi wychowawczej rodziny, łącznie ze zorganizowaniem odpowiednich bodźców moralnych.

notował: M. Kos

Zygmunt Łojek

(Dokończenie ze str. 1)

przewodniczącym koła ZMP. Na apel skierowany do młodzieży zaciąga się wraz z innymi do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych. Potem służba wojskowa, gdzie doskonali swoje wiadomości. W roku 1957 wraca do Świdnika, rozpoczyna pracę jako tokarz. Członkiem partii jest od roku 1963. Szybko zdobywa uznanie swoją pracowitością i nienaganną postawą. Po roku czasu zostaje członkiem Egzekutywy OOP, później sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej. W ostatnich wyborach powierzono Zygmuntowi Łojkowi odpowiedzialną funkcję członka Egzekutywy KZ PZPR. Pełni także funkcję zastępcy członka KW PZPR.

Na pytanie jakie problemy starałby się poruszyć zabierając głos w dyskusji na VI Zjeździe odpowiedział:

— W czasie trwania Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej pracowałem w komisji przemysłu, przypuszczalnie też będę pracował w tej komisji na zjeździe, zabierając głos w dyskusji, będę starał się poruszyć te problemy, które są najistotniejsze dla nas, robotników. Problemów tych jest co nie miara, wspomnę tu chociażby o zrównaniu zasiłków chorobowych dla robotników z pracownikami umysłowymi, wprowadzenia nowych granic wieku jeżeli chodzi o emerytury — przecież zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, że zwolniłoby się dużo miejsc pracy szczególnie dla ludzi młodych a to nie jest przecież w obecnej sytuacji nie bez znaczenia. Kolejną ważną sprawą nad którą warto by się zastanowić, to wprowadzenie dodatków za wysługę lat szczególnie w przemyśle lotniczym i precyzyjnym w ten sposób zostanie usatysfakcjonowany każdy z długoletnich pracowników. Będzie to też bodziec zachęcający do nieprzerwanej pracy.

Mając na uwadze skrócenie tygodnia pracy chciałbym też i ja powiedzieć na ten temat kilka słów, wyrażając jednocześnie swój pogląd na ten temat. Skrócenie tygodnia pracy powinno się odbywać stopniowo i drogą wyróżnień. Np. jeden z wydziałów wykazujący się dobrą pracą, jeżeli chodzi o zadania produkcyjne, dobrą organizacją pracy, wdrażaniem nowych osiągnięć postępu technicznego i nowych technologii mógłby pracować 5 dni, zachęcając innych do wysiłków produkcyjnych. Współzawodnictwo tego typu pozwoliłoby na prawidłowe i uzasadnione skracanie czasu pracy a nie odgórnie, co przyniosłoby, być może lepsze efekty. Wspomnę także na temat poprawy warunków pracy i organizacji, bo do tej mamy dużo zastrzeżeń. Czas najwyższy przeprowadzić „rachunek sumienia" zlikwidować te niedomagania na zasadzie dobrej sąsiedzkiej wymiany doświadczeń z osiągnięciami innych zakładów całego kraju.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że w ostatnim okresie zarysowała się szczególnie duża aktywność naszego społeczeństwa, co niejednokrotnie zaobserwowałem, nie tylko zresztą ja sam uczestnicząc w wielu spotkaniach czy też zebraniach. Jest to bez wątpienia niezmiernie pożyteczne zjawisko.

notował: J . Drumlewski

● Mój głos w dyskusji ● Mój głos

„Po zapoznaniu się z Wytycznymi na VI Zjazd PZPR stwierdzam, że większość postulatów ujęto trafnie i należałoby je niezwłocznie zacząć wcielać w życie...", tak rozpoczyna swój głos w dyskusji ob. **Leokadia Nowakowska** z wydziału kompletacji.

Poklosie pierwszego etapu dyskusji przedzjazdowej jest owocne. Plan ów zamknął się sumą blisko 1000 wniosków, które dotyczyły tego co najbliższe, a więc zakładu i spraw, które leżą w interesie wszystkich Polaków. Można obserwować wypowiedzi adresowane do najbliższego sobie środowiska i te, które skierowano wyżej, z wiarą, że będą rozpatrzone i w miarę możliwości załatwione. Jedno jest pewne, że każdy z zabierających w tej lub innej formie głos, czynił to z głębokim przeświadczeniem współodpowiedzialności za powstający ogólnonarodowy program rozwoju Polski Ludowej.

Najwięcej wniosków wpłynęło w związku z alternatywami ponad 233 na ogólną ilość 1000 zgłoszonych wniosków. Każda postawiona przez Komitet Centralny propozycja znalazła zwolenników lub przeciwników. Świadczą o tym, że dyskusja ma w szeregu przypadkach charakter kontrowersyjny, co świadczy o jej naturalnym, niczym nie krępowanym charakterze.

Trudno byłoby omówić i scharakteryzować każdy ze zgłoszonych na ten temat wniosków. Będziemy to robić w miarę upływu czasu. Będziemy do niejednej sprawy powracać. Chcemy jednak przedstawić pogląd tych, którzy odpowiedzieli na list Zakładowego Ośrodka Propagandy Partyjnej, redakcji Głosu Świdnika. Trzeba tu podkreślić, że głosy te, na piśmie stale wpływają do redakcji. Charakter ich jest różny, a sposób motywacji i ujęcia problemów ciekawy.

Pracownik w-370, podpisujący się kryptonimem J. G. prezentuje swój pogląd na wiele problemów w sposób następujący: W ramach dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd PZPR pragnę zabrać głos na kilka tematów:

SPRAWA AWANSÓW PRACOWNIKÓW

Aby osiągnąć planowany wzrost wydajności pracy, który umożliwi wzrost zarobków pracowników, muszą być spełnione czynniki mające na to zasadniczy wpływ. Jednym z nich, jest uregulowanie awansów kadry pracowniczej i właśnie zagwarantowanie tych awansów. Dotychczas pracownik (tak fizyczny jak i umysłowy) przychodząc do zakładu pracy nie wie kiedy i czy w ogóle osiągnie górny szczebel drabiny wynagrodzeń, odpowiadający jego stanowisku pracy. Dlatego też proponuję, aby został opracowany regulamin awansów obejmujący wszystkie grupy zatrudnionych pracowników, który będzie gwarantował, sumiennie i wydajnie pracującemu pracownikowi systematyczne awansowanie. Regulamin ten powinien określać maksymalny czas wyczekiwania na kolejny awans i minimum podnoszonej kwoty, stawki lub grupy z takim wyliczeniem, aby pracownik swoje górne możliwości awansu osiągnął w wieku 35-40 lat.

Jednym słowem chodzi o wprowadzenie sposobu awansowania wynikającego niejako z wysługi lat (tak jak to się dzieje w szkolnictwie, PKP, czy innych resortach).

Jestem przekonany, że wprowadzenie takiego regulaminu zmniejszy płynność kadr, wpłynie dodatnio na przywiązanie do danego zakładu pracy, zagwarantuje zwiększenie wydajności pracy wszystkich zatrudnionych.

SKRACANIE CZASU PRACY

Uważam, że skracanie czasu pracy powinno w przyszłości pójść w kierunku skracania tygodnia pracy, tj. skrócenie do 5-dniowego tygodnia pracy. Jednak równocześnie z tym musi być zagwarantowany rozwój bazy turystycznej, wypoczynku świątecznego itp. (schroniska, stanice wędkarskie, motele, gastronomia itd.) gwarantujących wykorzystanie wolnego czasu dla zachowania zdrowia i sił pracowników do wydajniejszej pracy.

ZACHOWANIE NATURALNEGO ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA

Uważam, że nadszedł już najwyższy czas, aby wszystkie czynniki administracji państwowej, środki masowego przekazu, czynniki społeczne itp. włączyły się poważnie do działania na rzecz utrzymania naturalnego środowiska człowieka na takim poziomie, aby nie nastąpiła w niedalekiej przyszłości samozagłada człowieka. Olbrzymie tempo rozwoju gospodarki, bez zachowania odpowiednich warunków, stwarza taką groźbę. Obecny stan zanieczyszczenia atmosfery, wód, gleby, spowodowany jest sytuacją w naszej gospodarce (przemysł, transport, energetyka, rolnictwo), która dotychczas tym zagadnieniom nie poświęcała wiele uwagi. Jeszcze teraz oddaje się do eksploatacji nowoczesne zakłady, które są dumą naszej gospodarki, a które odprowadzają do atmosfery lub wód setki tys. m3 na dobę trucizny (np. Zakłady w Świeciu n. Wisłą). Biorąc to pod uwagę uważam, że powinna być wydana ustawa zabraniająca uruchomienia produkcji w nowym zakładzie bez odpowiedniego zabezpieczenia przed zanieczyszczeniami (ścieki, dymy, gazy itp.). Jednocześnie ustawa powinna zabraniać używania trucizn w rolnictwie.

WALKA Z WANDALIZMEM

Skutki wandalizmu (straty) przybierają wprost niesamowite rozmiary. Z wandalizmem w budynkach, na ulicach i jezdniach, w środkach masowego transportu, w parkach, w zakładach pracy, spotykamy się niemal codziennie. Zjawisku temu musi być wydana jak najszybciej zdecydowana walka, tak przez odpowiednie władze jak i przez całe społeczeństwo. Nie możemy pozwolić na dalsze pokrywanie z tego tytułu strat ze środków społecznych. Niech sami wandale płacą za swoje „dzieło".Organa porządkowe i ścigania powinny skuteczniej działać w tym względzie, a sądy i kolegia zasądzać pokrywanie kosztów strat (nawet przez pracę w zakładach karnych).

MIESZKANIA

Rodzina powinna otrzymywać w zasadzie mieszkanie przyszłościowe. Powinien być także podwyższony metraż mieszkań oraz standart wykończenia i wyposażenia. Jednocześnie należy polepszyć funkcjonalność projektowanych mieszkań. Jako zasadę należy przyjąć budowania w ścianach kredensów, stołów (kuchnia), szaf ubraniowych (przedpokój) i innego wyposażenia. Nawet gdyby to powodowało przedłużenie czasu wyczekiwania na mieszkanie.

A oto co pisze LEOKADIA NOWAKOWSKA z wydziału kompletacji i konserwacji śmigłowca:

Po zapoznaniu się z Wytycznymi na VI Zjazd PZPR stwierdzam, że zawarte w nich postulaty ujęto trafnie i należałoby je zacząć niezwłocznie wcielać w życie: dotyczy to zwłaszcza kierunków rozwoju naszej gospodarki w najbliższych czterech latach. Mam tu na myśli nasz przemysł, który — niestety, w szeregu przypadków nie może konkurować z wyrobami zagranicznymi.

Odpowiednia, umiarkowana modernizacja procesu technologicznego na pewno opłaci się, a trzymanie się kurczowo jakiegoś jednego pierwowzoru doprowadza do nadprodukcji tzw. „bubli", co nie przynosi chluby zakładowi-producentowi, a różne — wynikające z tego ograniczenia są przyczyną nieprzyjemnych posunięć i źle świadczą o „gospodarzach". Myślę, że będzie to jeden z problemów czołowych, a wkrótce „partactwo", w ogóle przestanie u nas istnieć, nie możemy sobie pozwolić na taki „luksus". Należałoby też wymagać wydajniejszej pracy ale w odpowiednich warunkach oraz sukcesywnie skracać czas pracy jak w innych krajach rozwiniętych. Kobiety, moim zdaniem winny mieć urlopy okolicznościowe na wychowanie dziecka.

225 Wniosków

Plon przedzjazdowej i Zakładowego

Trwa realizacja przedzjazdowych wniosków załogi

(Dokończenie ze str. 1)

— Nie mnożyć awaryjnych przewozów, planować je wcześniej

— Utworzyć technikum o specjalności: budowa płatowców

— Funkcję zastępców kierowników powierzać ekonomistom

— Skasować limity wypadkowości narzucane wydziałom przez dział bhp

— Rozszerzyć zakres kontroli ekonomicznej we wszystkich działach wytwórni, zmierzającej do ujawnienia wszystkich nieprawidłowości niekorzystnie wpływających na organizację pracy

— Anulować niektóre nieżyciowe zarządzenia obowiązujące w wytwórni

— Wprowadzić obowiązek składania sprawozdań przez pracowników delegowanych na konferencje naukowo-techniczne, sympozja, wystawy, pokazy — zwiększając bank informacji naukowo-technicznej

— Uregulować formalnie sprawę odpowiedzialności materialnej za straty i braki produkcyjne, powodowane przez pracowników.

Komisja zakładowa poleciła opracowanie do dnia 30 czerwca 1972 r. regulaminu w tym zakresie, celem przedłożenia go KSR

— Przeanalizować pracę poszczególnych działów w celu wyeliminowania prac powtarzających się w różnych działach i wydziałach

— Decyzje reorganizacji poszczególnych działów i wydziałów opierać na opłacalności ekonomicznej

— W zakładzie doświadczalnym zwiększyć zainteresowanie ludźmi kończącymi studia i bardziej jak dotąd analizować i stosować ich twórcze myśli.

Uwaga komisji: niezwłocznie rozeznać istniejącą sytuację

— Premię konstruktorów i technologów uzależnić od wykonawstwa planu przez wydziały

— Wyrównać do wysokości ustalonej przez komisję, dodatek za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia w tapicerni.

— Usprawnić lub w ogóle zaniechać rejestracji kart pracy

— Rygorystycznie egzekwować dotrzymywanie terminów przy opiniowaniu i wdrażaniu projektów racjonalizatorskich

— Przyspieszyć wprowadzenie do realizacji rozpatrzonych wniosków racjonalizatorskich

— Zmienić częściowo system nagród za racjonalizację. Zmniejszać je w przypadku powierzchownego lub nieobiektywnego, podwyższać za rzetelne opiniowanie

— Śmigłowce wysyłać do odbiorców lotem a nie koleją. Ze słusznością wniosku zgodził się zespół problemowy oraz kierownik działu handlowego i eksportu obiecując zaproponować takie rozwiązanie odbiorcy przy kontraktacji

— Przy sprzedaży naszych wyrobów kontrahentom zagranicznym oferować również odpłatną obsługę serwisową i usługi pozagwarancyjne

— Zaopatrzyć sklep przyfabryczny w pełen asortyment artykułów motocyklowych

— Spowodować rotację pracowników w ramach jednego działu w celu pogłębienia kwalifikacji

(ac)

w dyskusji • Mój głos w dyskusji • Mój głos w dyskusji • Mój głos w dyskusji •

przedłużone do 2 lat i płatne nie mniej niż 50 proc., gdyż to w przyszłości dałoby pożądane rezultaty, a skrócenie godzin pracy zwiększyłoby udział rodziny w wychowaniu młodego pokolenia (może zniknęłby problem „pasożynictwa"?). Płaca zasadnicza (a nie dodatki i premia) winny być podstawą wynagrodzenia za pracę. Należałoby ukrócić pijaństwo i złodziejstwo (będące m. in. przyczyną bardzo wysokich kosztów własnych) w niektórych dziedzinach gospodarki poszczególnych zakładów pracy. Poza tym winny sukcesywnie ulegać poprawie stosunki międzyludzkie, zwłaszcza typu „przełożony-podwładny", urzędnik - załatwiający, itp. Budować trzeba więcej większych, wygodniejszych oraz lepszych mieszkań. W perspektywie zasiłki chorobowe pracowników fizycznych winny być zrównane z zasiłkami pracowników umysłowych.

Ob. **Janina Podniesińska**, pracownik przyzakładowej przychodni WSK zgłasza szereg wniosków, które w całości prezentujemy. Pisze ona, że:

Należy otworzyć sklep w którym kobiety mogłyby się zaopatrywać we wszystkie produkty żywnościowe. Ukrócić i surowo karać ekspedientki sprzedające towar spod lady, nauczyć grzeczności, uporządkować zieleńce. (Za mało kwiatów), karać wandali niszczących wspólny nasz dorobek miasta Świdnika.

Spowodować w dyrekcjach szkół aby były organizowane stasortymentów. A może okaże się, że zapasy materiałowe są rzeczywiście za duże i zło jest gdzie indziej pogrzebane.

Ob. **Józef Koperski** podnosi problem obniżki kosztów własnych. Większy niż dotychczas nacisk położyć na obniżkę kosztów własnych, ponieważ na tym odcinku można wiele dokonać. Planowane dla wszystkich pracowników inż.-techn. wykazanie się tylko obniżką pracochłonności prowadzi do nikąd, gdyż już z samego założenia takie postawienie sprawy (uzyskanie obniżki pracochłonności od każdego pracownika) jest skazana na niepowodzenie.

Wnioskuję aby tak jak obniżkę pracochłonności planować równolegle obniżkę kosztów własnych, np. jeżeli ktoś uzyska przykładowo 500 złotych obniżki kosztów własnych zaliczone mu one zostaną tak samo jak gdyby przyspożył przedsiębiorstwu 1-5 godzin obniżki pracochłonności.

Węgrzy i Rumuni stosują taką formę poprawy gospodarności i lepiej na tym wychodzą niż my przy trzymaniu się kurczowo tylko obniżki pracochłonności.

A oto co pisze Ob. **Władysław Żukow** z wydziału montażu

nego z dozoru — by potem tegoż pracownika postawić na stanowisku roboczym bez zatrudnienia, niejednokrotnie przez pełne osiem godzin. Dyrekcja uważa, że jest wszystko w porządku, ja natomiast widzę w tym poważny błąd, który należy rozpatrzyć i uporządkować.

Rozpatrując zagadnienie wieku emerytalnego, uważam, że jest to zagadnienie bardzo konieczne, jednak z tym, że przejście na emeryturę winno być bardziej elastyczne, a więc po nabyciu praw emerytalnych nie powinno to być koniecznością. Jeżeli pracownik posiada zdolność fizyczną i gdy przydatność dla przedsiębiorstwa jest konieczna należałoby udostępnić mu pracę w dalszych latach.

Mówiąc o zagadnieniu skrócenia czasu pracy uważam, iż w obecnej sytuacji gospodarczej kraju pozwolić sobie na to nie możemy a raczej wskazanym by było przedłużyć względnie podwoić tydzień pracy.

A oto co pisze Ob. LUCJAN NOWICKI, zajmując się między innymi problemami wieku emerytalnego i skrócenia czasu pracy, postępem technicznym, organizacją pracy, marnotrawstwem materiałów, pijaństwem i chuligaństwem.

POSTĘP TECHNICZNY: ciekawy jestem za co ci ludzie biorą pieniądze, np. obok mojego stanowiska pracy jest przyrząd do wciągania ciężarów przeciwłazerowych do łopat metalowych odbywa się to ręcznie. Zrobiono przyrząd mechaniczny, który zdałby na pewno egzamin, ale już ponad dwa lata stoi rozgrzebany i nie wykończony, od czasu do czasu przyjdzie jeden pracownik fizyczny i trzech, czterech inżynierów, popatrzą, poruszają i pojdą, na tym kończy się postęp.

ORGANIZACJA PRACY: czas najwyższy skończyć z bałaganem, należy wprowadzić odpowiedzialność finansową za niewywiązywanie się z powierzonego odcinka pracy, zmniejszyć nadmierne przerosty administracji.

MARNOTRAWSTWO MATERIAŁÓW: wystarczy przyjść za halę B-102 od strony północno-wschodniej, w lesie leży wszystko co kto chce, cement, wapno, kreda, urządzenia hydrauliczne, elektryczne, papa, taczki pogniecione przez spycacza, rury, kątowniki, a wszystko dzięki temu, że nikt nikogo nie rozlicza z powierzonego mu materiału.

PIJAŃSTWO I CHULIGAŃSTWO: jest plagą społeczeństwa, dlatego, że są za małe kary. Proponuję aby typowych recydywistów wysyłać do pracy w kopalni pod nadzorem, jeżeli jest to samotny, jego zarobek przeznaczać na skarb państwa, jeżeli jest żonaty i ma rodzinę, zarobek przesyłać rodzinie, najniższa kara — 3 lata, najwyższa — 15 lat.

Przytaczamy też głos **ANTONIEGO JABŁOŃSKIEGO** z wydziału motocyklowego, pisze on co następuje:

W Wytycznych KC PZPR poruszanych jest wiele różnych spraw, dotyczą one wszystkich dziedzin naszego życia i gospodarki. Zamierając głos w dyskusji proponuję: aby podnieść rolnictwo na wyższy poziom, aby zahamować napływ ludzi ze wsi do miasta. Uzasadniam tym, że ludzie starsi, którzy pozostają na wsi, nie pogodzą w produkcji, jaką ma osiągnąć nowoczesne rolnictwo, wieś potrzebuje nie tylko maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, ale przede wszystkim rąk do pracy. Wiemy, że podstawą życia w kraju jest rolnictwo, zwłaszcza teraz, kiedy nowe kierownictwo partii podjęło wszelkie kroki, aby to rolnictwo odbudować i unowocześnić, to są moje propozycje.

Prezentujemy głos Ob. **JÓZEFA MAŁEWSKIEGO**, który również zajął się kilkoma problemami na które jego pogląd naszym zdaniem warto przytoczyć:

ORGANIZACJA PRACY — stwierdzić należy, że wszystkie wydziały motocyklowe nie pracują według zorganizowanego schematu, nie jest zsynchronizowana ich działalność, ponieważ tak dotąd nie ludzie kierują robotą, a trzymają się za nią pociągające w kierunku przez nią obranym. Możliwość rytmicznej pracy istnieje i są szanse, lecz ten ważny problem należy przemyśleć. (Jestem w stanie dać wskazówki). W tym celu należałoby powołać komisję 3—4 osób na okres 1 miesiąca, która w tym czasie powinna opracować jakiś pasujący do naszych warunków lokalnych, system.

ADMINISTRACJA: — należy dążyć do ograniczenia nad miarę już wyrośniętego aparatu administracji. Osobiście jestem zdania, że po zlikwidowaniu 50 proc. etatów urzędniczych i po wyeliminowaniu zbędnych czynności administracyjnych ogniwo ruszyłoby tam praca, wtedy zlikwidowano by nawet „godziny urzędowania" i administracja nabrałaby rumieńców.

STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE: — organizacje partyjne winny postawić some za cel stworzenie właściwej atmosfery stosunków międzyludzkich, ponieważ tu jest utajony, a nie wykorzystany ogromny potencjał, który da więcej niż sądzimy.

Ob. **Wiesław Reda** z wydziału prób zajął się szczególnie sprawami dotyczącymi miasta Świdnika i z tej racji uważamy, że zainteresują one jego mieszkańców.

Mieszkam i pracuję w Świdniku od stycznia 1952 r. Na przestrzeni prawie dwudziestu lat, bardzo wnikliwie obserwuję co władze miasta i mieszkańcy w ramach prac społecznych robią, aby nasze miasto było piękne i czyste. Uważam, że władze miasta przywiązują olbrzymią wagę do podnoszenia wyglądu estetycznego miasta, sadząc w każdym roku tysiące krzewów, drzew i kwiatów. Na wiosnę w ramach prac społecznych mieszkańcy wyiegają gremialnie porządkują i obsiewają trawniki — i ci sami ludzie, którzy pracowali, lub ich dzieci na drugi dzień niszczą własną pracę tratując zieleń i kwiaty. Gdyby nie wandale, uważam, że Świdnik, ma wszystkie dane ku temu, aby być najestetyczniejszym miastem w Polsce i aby to osiągnąć niszczycieli dobra społecznego trzeba karać z całą surowością prawa. Ostatnio z wielkim oburzeniem przeczytałem notatkę zamieszczoną w prasie lubelskiej, której autor wziął w obronę ukaranych rodziców dziecka, które tratowało zieleniec. Rzecz się działa w Świdniku.

Niemal w każdym roku wyjeżdżam na wczasy FWP i nie mogę się z tym pogodzić, że domy wczasowe dla pracowników w miesiącach poza wakacyjnych zamieniają się w żłobki i przedszkola. Stało się złą tradycją, że na wczasy w miesiącach pozawakacyjnych większość wczasowiczów zabiera ze sobą dzieci w wieku przedszkolnym, które zakłócają spokój w czytelniach, świetlicach, korytarzach i stołówkach. Uważam, że dla rodziców z małymi dziećmi powinny być wydzielone domy na wczasy rodzinne aby ci, którzy przyjechali po spokój i wypoczynek mogli regenerować swoje siły do dalszej pracy.

Ponieważ miasto Świdnik w początkowym okresie budowane było jako osiedle przyzakładowe, projektodawcy nie liczyli się z dynamicznym rozwojem miasta i motoryzacji, zaprojektowali główne ulice zoyt wąskie. Uważam, że na ulicach Świerczewskiego, Mickiewicza, Sławińskiego i Przodowników Pracy, powinien być wprowadzony ruch jednokierunkowy co w dużej mierze poprawi bezpieczeństwo na jezdniach i odciąży ruch na ulicy Sławińskiego.

Następną sprawą, którą chcę poruszyć, dotyczy w warunkach Świdnika zaledwie kilkudziesięciu rodzin, lecz dla tych których dotyczy jest utrapieniem. Lokalizacja w blokach mieszkalnych restauracji, barów, sklepów mięsnych i spożywczych jest bardzo uciążliwa dla lokatorów sąsiadujących z wymienionymi punktami usługowymi. Jak wiadomo w lokalach gastronomicznych urządzane są całonocne zabawy i wesela z udziałem orkiestr tanecznych, oraz w nałaśliwy sposób zachowują się konsumenci po spożyciu alkoholu — zakłócają spokój. W lokalach sklepowych coraz więcej instaluje się hałaśliwych urządzeń chłodniczych, jak również zaopatrywanie sklepów w towar w godzinach rannych powoduje duży hałas. Uważam, że w miarę rozwoju miasta w/w punkty usługowe powinny być przeznaczone do nowopowstających pawilonów, a na ich miejsce powinno się lokalizować biblioteki, sklepy kolekcyjne, obuwnicze, księgarnie, itp. placówki świadczące usługi dla społeczeństwa, a których sąsiedztwo nie jest uciążliwe dla mieszkańców.

Również interesującym jest głos mieszkanki Świdnika ob. **Wandy Wysockiej**, pisze ona między innymi.

Koniecznie jest przede wszystkim skrócenie czasu pracy kobiet, podaję 2 alternatywy: skrócić czas pracy do 40 godzin tygodniowo, czyli 5 dni w tygodniu, choćby dlatego, żeby kobieta miała czas na wyprania bielizny, itp. lub skrócić dzień pracy do 6-ciu godzin, natomiast wykonywana praca w ośmiu godzinach winna być rozłożona na 6 godzin pracy.

Dla dobra gospodyń i wszystkich ludzi pracy miasta Świdnika, należy zapobiec wystawaniu w kolejkach w sklepach, a szczególnie w sklepie mięsnym poprzez rozszerzenie placówek handlowych. Jeden sklep mięsny, winien być otwierany w godzinach od 15-tej do 20-tej, co umożliwi zakupienie kawałka mięsa dla ludzi pracujących na I zmianie, czyli co pracują tylko od godziny 7 do 15.

Ob. **Józef Sidor** pisze: Budownictwo winno mieć charakter rozwojowy, czyli: 60% mieszkań o powierzchni do 40 m², 35% o powierzchni standardowej. Uzasadniam tym, że w naszym mieście jest dużo małżeństw młodych, rozwojowych, a warunki mają bardzo ciężkie.

Problemem nr 1 naszej rozrzutności jest plaga natury konstrukcyjnej i technologicznej. Serce pęka jak setki rozmaitych przyrządów, które kosztują setki tysięcy złotych, stoją po kątach. A do czego mają służyć? Proszę spytać nasz wydział 220. Czy na to nie ma żadnej rady by ukarać takiego projektanta.

Jak już podkreślaliśmy nie przedstawiamy wszystkich wypowiedzi tych, którzy zareagowali na nasz apel. Nie pozwala na to szczupłość miejsca. Tym, którzy odpowiedzieli serdecznie dziękujemy, na naszej głosy oczekujemy. Każdy z nich jest cennym wkładem do ogólnopolskiej debaty nad programem rozwoju naszego kraju. (St.)

akcji Głosu Swidnika Ośrodka Propagandy Partyjnej

le dyżury na mieście, celem legitymowania włóczącej się młodzieży szkolnej. Zlikwidować kioski z piwem, gdzie na otwartym powietrzu w obecności dzieci i młodzieży, rozpijają się chuligani nie szczędząc słów wulgarnych. W przyszłości należałoby się zasadnie nad zrównaniem zasiłków chorobowych pracowników fizycznych jak i umysłowych oraz zmniejszeniem lat pracy do emerytury dla kobiet do 55 lat dla mężczyzn do 60 lat.

Ukrócić bumelanctwo na zakładzie. Widzi się bardzo dużo osób stojących bezczynnie, rozmawiających nie raz po kilkanaście minut o swych prywatnych sprawach. Spowodować aby prace społeczne były wykonywane nie kosztem godzin służbowych lecz w godzinach wolnych, gdyż praca społeczna nie jest opłacana (mogą być wyjątki ale to rzadko). Wzmocnić konsekwencje partyjne, za spóźnianie się lub nieprzychodzenie na zebrania, szkolenia. Wyjątki stanowić mogą:, choroba, wyjazd czy inne ważne sprawy.

Rytmiką planów produkcyjnych zajmuje się Ob. **Marian Kuncewicz**, pisząc:

Zakłócenia przy realizacji planów produkcyjnych przy „dotartej" dokumentacji konstrukcyjno-technologicznej są spowodowane brakiem lub złą jakością materiałów wyjściowych składających się na produkt finalny. Na „chorobę" tę cierpią zakłady produkujące podzespoły i produkty finalne.

W związku z tą bolączką nasuwa się pytanie. Czy nie zapobiegłyby tej chorobie zwiększone limity magazynowe, które by likwidowały chwilowe zakłócenia w dostawach materiałów, będących przyczyną przerw w procesie produkcyjnym. Analiza ekonomiczna uwzględniająca straty powstałe z zamrożenia kapitału w zapasach magazynowych, straty z niewykonania planów rzutujące na gospodarkę narodową jak wydatki związane z akcją ratowania planu za wszelką cenę (nadprogramowy transport, rozjazdy służbowe, pracowników i nadgodziny), pozwoli uzyskać optymalną wielkość tych limitów.

Limity te napewno poprawią rytmikę i jakość produkowanych

śmigłowca na temat polityki płac, wydajności i dyscypliny pracy oraz w sprawie wieku emerytalnego i skrócenia czasu pracy.

Pragnę zabrać głos na następujące zagadnienia: Uważam, iż błędnie przyjęto wynagrodzenie pracowników fizycznych wg akordu, otóż system ten jest niekiedy stałym hamulcem wydajności pracy. Opieram to na tym, że stosowane normy pracy najbardziej idealne tj. stosowane na podstawie opracowanych normatywach branżowych bywają naruszane przez administrację zakładów, po stwierdzeniu, że pracownik wyraoła normę wysoko a tym samym zarobki jego są wyższe od zaplanowanych. Rozemie mówi się, że nieograniczą się zarobków jeżeli go swą wyższą wydajnością pracownik zwiększy, w praktyce systematycznie raz lub dwa razy w roku zamraża się normatywne założenia, tym samym pracownik ukrywa właściwe możliwości, za właściwsze i korzystniejsze obu stronom proponuję przejście na system złotówkowy tym samym zrezygnować z używanego terminu „wyrobienie normy".

Wydajność i dyscyplina pracy są zagadnieniami powiązanymi. Są one uzależnione od organizacji pracy, napełnienia wszystkich stanowisk pracy w robotę. W przypadku naszego zakładu nie polepszymy tego zagadnienia, ponieważ widzę stały i ciągły brak frontu robót, widzę, że robimy bez wyprzedzenia i zrywami. Uważam, iż to zagadnienie winno być rozwiązane pierwszopianowo, oczywiście jeżeli pozwoli na to specyfika produkcji. Załoga nasza jest załogą zdyscyplinowaną, osobiście uważam, iż robotnik nie przychodzi na zakład dla przyjemnego spędzenia czasu, a przychodzi do pracy, należy więc pracownikowi zapewnić pracę, wówczas zwiększy on swą wydajność i na pewno poprawi się dyscyplina pracy. W ostatnim okresie dyrekcja naszego zakładu wprowadza roznego rodzaju i typu represje i przeszkody mając na uwadze polepszenia dyscypliny pracy. Nie na tym rzecz polega by pracownik odbił kartę zegarową punktualnie przed godziną obowiązującą, pod nadzorem stróża wyznaczo-

Zakład pracownikom

W wielu przedsiębiorstwach i instytucjach czynności zakupu miesięcznych biletów na przejazdy do pracy i z pracy pracownicy dokonują indywidualnie, tracąc w ten sposób cenny czas i nerwy. Dlatego też spośród licznych form obsługi pracowniczej prowadzonej przez nasze przedsiębiorstwo, na wyróżnienie zasługuje zorganizowany system zakupu biletów miesięcznych dla osób dojeżdżających.

Zgodnie z zarządzeniem dyrektora nr 24-24/II prowadzenie w/w spraw powierzono działowi administracji, który powołał w tym celu pracownika materialnie odpowiedzialnego za stan dokonywanych wpłat, rozliczeń i kontroli oraz za terminowe realizowanie zamówień w PKP, PKS i MPK. Ob. Władysława Kołodziej (gdyż jej przypadło w udziale to zadanie), poświęca tej pracy wiele czasu wkładając w nią wiele serca w trosce, by wszyscy dojeżdżający otrzymali bilety na czas. Pani Władysława, w imię sprawnej obsługi pracowników, niezależnie od pory roku i bez względu na surę raz lub dwa razy w miesiącu udaje się służbowo do Lublina, celem złożenia uprzednio sporządzonych zamówień zbiorczych, pobrania biletów i znaczków. Czynność tę poprzedza zawsze szereg żmudnych prac związanych z przyjmowaniem list wykazów od sekretarek wydziałowych wraz z odpowiednimi kwotami pieniędzy, obliczaniem dopłat do biletów, jakich ma dokonać przedsiębiorstwo oraz sporządzaniem wykazów zbiorczych, przekazaniem do kasy WSK wpłaconych tytułem zakupu biletów, kwot, itp. Dobrze, że z pieniędzmi nie trzeba jeździć do Lublina i transakcji zakupu można dokonać przy pomocy czeków.

Praca ta doskonale godzona z podstawowymi obowiązkami kierownika archiwum akt stała się częścią składową życia p. Władysławy, a świadomość tego, że może służyć innym — bardziej mobilizuje i zobowiązuje do sumiennego jej wykonywania. Trzeba pamiętać, że przedsiębiorstwo ponosi spore koszty na rzecz dojeżdżających w formie dopłat do biletów miesięcznych, nie mówiąc już o stratach z powodu opóźnień w kursowaniu poszczególnych środków lokomocji.

Z tego też miejsca prośba do zainteresowanych o terminowe dokonywanie wpłat i składanie list na bilety, by nie komplikować pracy p. Władysławie Kołodziej, by nie zachodziła konieczność dokonywania zakupu na własną rękę.

Hawo

Związkowcy WSK w szerokim froncie działania

Rada Robotnicza dokonała oceny

dotychczasowej realizacji wskaźników ekonomicznych

W połowie m-ca listopada br. Plenum Rady Robotniczej dokonało oceny realizacji 9-miesięcznego okresu pracy załogi nad realizacją planowych zadań produkcyjnych. Obszerną informację na ten temat przedstawił główny księgowy przedsiębiorstwa mgr **Stanisław Jankowski**. Z informacji wynika, że plan produkcji globalnej wykonany został dotąd w 75,6% w towarowej — 74,8%, w zadaniach eksportowych — 77,1%. Jak widać z powyższego zestawienia cyfr są to pomyślne i obiecujące wyniki przed ostatecznym podsumowaniem bilansu. Główny księgowy mgr Stanisław Jankowski wskazał jednak na cały szereg obiektywnych trudności jakie towarzyszyły, i jakie mają jeszcze dotąd miejsce przy wykonywaniu zadań rocznego planu. Obok tych tzw. obiektywnych trudności występuje jednak u nas cały szereg niepożądanych zjawisk z winy wielu komórek organizacyjnych, które te zjawiska rzutują niepotrzebnie na koszty poniesione przez zakład. Likwidacja tych zjawisk staje się nakazem chwili. Weźmy dla przykładu niegospodarność niektórych wydziałów produkcyjnych, a szczególnie zakładu terenowego w Tomaszowie. Koszty wydziałowe w tym zakładzie przekroczone zostały o 3 mln. zł. Wydział ten niezależnie od przekroczenia kosztów spowodował braki w kwocie 1 mln. 200 tys. zł. W liście przekroczeń planu kosztów wydziałowych dalsze miejsca zajmują **wydziały: Lubowidz**, głównego energetyka, narzędziowy, obróbki galwanicznej i inne. Wprawdzie w produkcji śmigłowca i motocykla nie przekroczono jednostkowych kosztów planowanych braków, niemniej jednak, **w niektórych wydziałach** braki występujące w dużych rozmiarach stanowią poważną rezerwę zwiększenia akumulacji. W bilansie strat (dlaczego tak się to nazywa — przyp. aut.) nadzwyczajnych zanotowano w przedsiębiorstwie straty na kwotę 8 mln. 200 tys. zł. Złożyły się na to renty i odszkodowania za wypadki przy pracy, choroby zawodowe, kary za przetrzymywanie taboru kolejowego, odsetki za nieterminowe regulowanie faktur, kary za zanieczyszczanie wód i inne.

W gospodarskiej i krytycznej dyskusji w tych oraz jeszcze innych sprawach zabierali głos członkowie Plenum Rady Robotniczej **E. Jankowski, J. Koleśnik, W. Walotek, E. Zdunek, R. Cieślak, N. Nazaruk, A. Bogusz, K. Ściblor** i wielu innych.

Mówcy wskazywali między innymi na rozważenie celowości kontynuowania dalszej produkcji rozwiertaków i pomp, która to produkcja okazała się mało rentowną, na przekroczenie kosztów jednostkowych motocykla B-3 i na ogólną trzeba sobie otwarcie powiedzieć niezbyt jasną sprawę zatrudnienia panującą obecnie w wydziałach motocyklowych.

Dotychczasowa produkcja motocykla w naszej WSK wymaga w ogóle konkretne' analizy co do przyszłości powodzenia naszych wyrobów na rynku krajowym. Był jeszcze jeden ważny problem, który omawiano podczas obrad ostatniego plenarnego posiedzenia Rady Robotniczej, a mianowicie sprawa wysokiego, średniego wyrobienia kilku wydziałów kosztem, niestety spadku wydajności pracy, co jest zjawiskiem negatywnym w gospodarce przedsiębiorstwa.

Obrady Plenum Rady Robotniczej podsumował przewodniczący mgr **Bogdan Grabowski**, który ustosunkował się krytycznie do wielu spraw omawianych podczas posiedzenia. Plenum Rady podjęło następnie, jednomyślnie następujące wnioski: — Postanowiono zaakceptować informację złożoną przez głównego księgowego, którego także zobowiązano do przedstawienia wszystkich omawianych spraw dyrekcji zakładu, zalecono oddziałowym radom robotniczym przeprowadzenie natychmiastowej dokładnej oceny kształtowania się kosztów wydziałowych w porozumieniu z kolektywami wydziałowymi celem przygotowania materiałów do najbliższej KSH, zalecono także powołanie przez Prezydium Rady Robotniczej specjalnej komisji, której zadaniem będzie analiza pracy tych wszystkich komórek przedsiębiorstwa i osób, które ponoszą winę za przekroczenie kosztów w przedsiębiorstwie. Należy się spodziewać, że niedbalstwo tych komórek zostanie przykładnie ukarane, np. zmniejszeniem premii z funduszu zakładowego i eksportu. Na obecnym bowiem etapie wyzwalania rezerw produkcyjnych nie można pozwalać na rozrzutność, marnotrawstwo i bałaganiarstwo, lecz wprost przeciwnie, każdy pracownik winien na codzień troszczyć się o dobro zakładu, o swój warsztat pracy zwiększając przez to samo swój wkład w dzieło rozwoju i pomnażania gospodarki narodowej.

(k).

Korzystajmy z doświadczeń innych

Z wizytą na Śląsku

W RAMACH dyskusji przed VI Zjazdem Partii organizowane były przez Zarząd Zakładowy ZMS „Trybuny młodzieżowe". Nawiasem mówiąc — tę formę działalności należałoby nadal prowadzić. Jedna z „Trybun młodzieżowych" odbyła w WSK w październiku br., poświęcona była budownictwu mieszkaniowemu. Nie wdając się w ocenę przebiegu wspomnianej tu „Trybuny", należy stwierdzić, że młodzież zabierająca głos w dyskusji wykazała się dużą znajomością różnych form budownictwa mieszkaniowego, a także wysunęła pod adresem spółdzielczości mieszkaniowej, rad narodowych, instancji ZMS, administracji przedsiębiorstwa i swoim własnym szereg konkretnych postulatów i zadań. Godnym podkreślenia jest także fakt, że sporo miejsca w dyskusji na ostatnio odbytej zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS poświęcono kwestiom budownictwa mieszkaniowego. ZMS-owcy w Świdniku chcą wziąć na swoje barki, idąc za przykładem młodzieży Śląska i Zagłębia, część zadań ciążących na budownictwie mieszkaniowym.

Koncepcje młodzieży WSK dotyczące powiększania substancji mieszkaniowej idą, rzecz ogólnie ujmując, w dwóch kierunkach.

1. świadczenie pracy fizycznej i wiedzy fachowej na rzecz szybszego oddawania do użytku bloków mieszkalnych, odpracowując jednocześnie 1/3 własnego wkładu mieszkaniowego w tzw. budownictwie wysokim,

2. podjęcie budowy domków jednorodzinnych (bliźniaków).

Czy koncepcje przedstawione przez młodzież Świdnika w przedmiocie budownictwa mieszkaniowego są realne? Odpowiedź jest jednoznaczna — tak, są realne, ba, nie tylko realne, ale i pożądane społecznie i gospodarczo. Skoro tak, to dlaczego u nas w Lubelskiem zaczynamy dopiero wychodzić ze strefy dyskusji do wymiernego działania (piszę wymiernego działania, ponieważ młodzież z Kraśnika Fabrycznego przystąpiła już do wznoszenia budynków mieszkalnych). Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Jedną z nich jest brak na tzw. roznych szczeblach prężnego, śmiałego i uporczywego działania — działania, które by łamało skostniały sposób myślenia i indolencję organizacyjną.

Słabością naszą jest także niedostateczna informacja o tym, co nowego i użytecznego z punktu gospodarczo-społecznego podejmują rozne regiony kraju oraz ośrodki macierzystego województwa. A trzeba prawdzie spojrzeć w oczy i powiedzieć, że dzieją się wokół nas rzeczy ciekawe, o czym mieli okazję przekonać się działacze młodzieżowi i przedstawiciel administracji naszego przedsiębiorstwa podczas swego pobytu w województwie katowickim w listopadzie br.

Nie od rzeczy będzie przeto, aby w kilku zdaniach powiedzieć o działalności młodzieży Śląska na polu budownictwa mieszkaniowego.

Podczas spotkania z przedstawicielami kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Katowicach, Zarządu Miejskiego ZMS w Chorzowie i z aktywem robotniczym tego miasta przedstawiciele naszej WSK mieli możność dowiedzieć się o tym że zetemesowski patronat nad budownictwem mieszkaniowym na Śląsku ma już swoje tradycje. Od 1964 roku tamtejsza młodzież dzięki dobremu klimatowi społecznemu i wytrwałej pracy wybudowało dla siebie wiele tysięcy izb mieszkalnych.

Należytą jakość i rozumne rozwiązania funkcjonalne oddawanych do użytku mieszkań można obejrzeć w wielu miastach Śląska.

Przed przystąpieniem do budowy bloków mieszkalnych, tak jest m. in. w Chorzowie, zarządy zakładowe ZMS podpisują ze spółdzielniami mieszkaniowymi umowy, w których w sposób jasny zawarte są postanowienia stron. Jedna ze stron — spółdzielnia zobowiązuje się zabezpieczyć młodzieży front robót, sprzęt, nadzór, przeszkolenie w zakresie bhp, a druga strona — zarząd zakładowy ZMS, reprezentujący młodzież, zobowiązuje się, że każdy młody człowiek przepracuje na rzecz spółdzielni nie mniej niż 80 godzin miesięcznie, odpracowując w sumie 1/3 własnego wkładu mieszkaniowego. Tu dodać należy, że pozostały wkład — 2/3 otrzymuje młodzież z funduszu zakładowego. Niezależnie od przepracowania przez młodzieżowych 80 godzin miesięcznie, każdy zobowiązany jest do przepracowania nieodpłatnie 100 godzin, porządkując m. in. teren wokół bloków mieszkalnych, budując prostę urządzenia służące zabawie i wypoczynkowi. Młodzieżowe brygady budują blok mieszkalny od 2 do 3 lat.

Młodzież dzięki własnemu wysiłkowi, co jest szczególnie istotne, skraca średnio czterokrotnie okres wyczekiwania na własne mieszkanie. W konkretnych warunkach Chorzowa, czym się słusznie szczycił przewodniczący ZM ZMS w Chorzowie — Andrzej Wiórek, młodzież wyczekuje na mieszkanie około dwóch lat. Jak wskazuje statystyka, do wznoszenia bloków mieszkalnych, w ramach patronatu ZMS nad budownictwem, angażują się przede wszystkim młodzi robotnicy.

Dla koordynacji tzw. młodzieżowego budownictwa mieszkaniowego, te zakłady, spośród których młodzież podpisała umowy ze spółdzielniami na odpracowanie 1/3 własnego wkładu, ustanawiają ze swego ramienia koordynatorów. Ich zadaniem jest bieżące współdziałanie z zarządami spółdzielni, instancjami ZMS i brygadami młodzieżowymi wznoszącymi budynki mieszkalne.

Mówiąc o refleksjach delegacji młodzieżowej WSK z pobytu na Śląsku, należy podkreślić przede wszystkim to, że działaczy Śląska i tych młodych, i tych starszych, w podejściu do spraw budownictwa cechuje zdrowy rozsądek i wytrwałość w dochodzeniu do wytkniętego celu. Tam, na Śląsku nie prowadzi się akademickich dyskusji na temat tzw. budownictwa młodzieżowego, tam się po prostu buduje.

Działacze tamtejsi mają pragmatyczny sposób myślenia, nie operują sloganami, posiadają rzetelną wiedzę i serce do pracy. Tam też odczuwa się rozmach w robocie. Na każdym kroku widać, że młodzi Ślązacy mają w przedmiocie budownictwa jasną koncepcję, a w praktyce porządek organizacyjny oraz pryncypialne i śmiałe podejście do wielu kwestii społeczno-gospodarczych. I jeszcze jedno. Na Śląsku ludzie mają tę świadomość, że ich myśli i praca są społecznie potrzebne i użyteczne i że w ostatecznym rachunku liczą się tylko ludzie czynu.

W. K.

W starych i wysłużonych pomieszczeniach, lecz z dobrą kuchnią, pełnym dostępem do urządzeń nowoczesnej terapii i dobrą opieką lekarską — 38-osobowa grupa pracowników WSK — na zdjęciu — odbyła we wrześniu br. w Krynicy górskiej leczenie sanatoryjne.

W ocenie przedzjazdowych rozważań

ZDROWIE ZAŁOGI

Troski o warunki pracy i zdrowie załogi ne sprowadza się w naszej WSK jedynie do kontroli przestrzegania przepisów bhp.

Przebudowa i doskonalenie organizacji stanowisk roboczych według wymagań ergonomicznych, adaptowanie nowych i wyposażenie istniejących pomieszczeń socjalnych i sanitarnych, rozbudowa lecznicy przyzakładowej, organizowanie wypoczynku po pracy — akcji letnich i turystyki, rozbudowa ośrodków wypoczynku nad Jeziorem Białym, w Darłówku i Polańczyku, współpraca z ośrodkami innych przemysłów celem uzyskania dodatkowych, bardzo potrzebnych miejsc wypoczynku dla pracowników WSK — to przykłady działalności i opieki, za którą wdzięczni pracownicy Wytwórni dziękują dobrą realizacją zadań produkcyjnych i chętnie podejmowanymi czynami społecznymi na rzecz Zakładu i miasta.

Ważne i rozwijane skutecznie szczególnie od roku 1971 jest w tym zakresie również **lecznictwo** profilaktyczne i sanatoryjne. W roku 1971 z dwudziestoczterodniowego leczenia sanatoryjnego skorzystało 265 pracowników Wytwórni. Ponadto 93 osoby odbyły leczenie profilaktyczne dwudziestojednodniowe na warunkach zwrotu kosztów skierowania i kosztów podróży.

W pierwszej kolejności załatwiane są oczywiście skierowania dla pracowników z dolegliwościami chorób zawodowych, na leczenie poszpitalne, chorób przewlekłych, wibracyjnych.

Potrzeby przewyższają jednak stale wzrastające możliwości leczenia i zapobiegania chorobom.

Dlatego z uznaniem należy odnieść się do niezmordowanych wysiłków i aktywnych starań Komsji Sanatoryjnej Rady Zakładowej WSK: tow. tow. **Wandy Zakrzewskiej, Kazimierza Korpysa, Kazimierza Wiącka, Zenona Pąsieka, Romana Bugały, Stefana Sochy**, działających od lat pod przewodnictwem **Zygmunta Morawskiego** we współpracy ze specjalistą lecznictwa przemysłowego, kierownikiem Przychodni Przyzakładowej dr **H .Górnym**, którzy dzięki staraniom w Zarządzie Głównym ZZM, Zarządzie Okręgu, u działaczy Związku Transportowców, Pracowników Komunalnych, Łączności i innych zdobywają dla naszej załogi dodatkowe miejsca i skierowania na leczenie.

W liczbach osób, którzy odbyli leczenie i nakładach, rok 1971 przewyższył znacznie wielkości z lat ubiegłych. Mimo tej poprawy sytuacji 130 pracowników zakładu, którzy byli przewidziani na leczenie profilaktyczne w roku 1971 będzie mogło odbyć leczenie dopiero w roku przyszłym.

Potrzebne są dalsze poszukiwania, starania a przede wszystkim pomoc ze strony instancji nadrzędnych.

Potrzeby załogi WSK i formy ich zabezpieczenia, są przedmiotem odnośnego programu przedsięwzięć opracowanego przez kierownictwo społeczno-polityczne i dyrekcję Zakładu.

Przykładem skutecznej realizacji tych przedsięwzięć przez samo przedsiębiorstwo jest przygotowane wysiłkiem Dyrekcji Zakładu, Rady Związkowej i Kierownika Przychodni Przyzakładowej lek. Henryka Górnego, leczenie sanatoryjne w Krynicy — w ciągu całego roku 1972 dodatkowo dla 12 pracowników na każdy turnus dwudziestoczterodniowy.

Piękna i śmiała inicjatywa pozwalająca skrócić okres oczekiwania na leczenie, wyjść z nową formą troski o zdrowie załogi.

Wł. L.

Można windą, można na piechotę

Z KIEROWNIKIEM inżynierem **A. Osypiukiem** umówiona byłam telefonicznie. Pisałam o jego wydziale w sierpniu — nie obraził się — — rzadki przypadek — szłam więc do czterdziestego szparko, żeby napisać o wydajności pracy.

Gołąb na dachu hali siedzący na globusie wyglądał jak żywy, choć wielkością przypominał raczej bociana. Wiadomo, musi być widoczny, symbolizuje pokój, a więc spokojną pracę. Czterdziesty od 1958 roku ma w swojej nazwie: wydział pracy socjalistycznej im. Janka Krasickiego. Zdobył ją jako pierwszy w wytwórni. Teraz na 11 brygad — cztery ma tytuł BPS, dwom akurat jest nadawany, dwie o niego walczą. Prawie jak na ringu. Kto więcej uderzy młotem, kto szybciej i czyściej wyklepie detal — a detale odbiegają tu od utartych o nich wyobrażeniach. Są olbrzymie, brzuchate lub kościste, wszystkie o obłych kształtach — porozkładane po hali, dopiero przy montażu układają się w rozwiązaną łamigłówkę, żeby po wielu kontrolach wyjechać z hangaru śmigłowcami.

CZTERDZIESTY jest detalistą dla trzech, najwyżej czterech wydziałów. Początkuje produkcję śmigłowców, wyrabiając około 10 tysięcy normaliów i części z blachy. Praca tu przeważnie rękodzielnicza, choć trzeba ją równać nie do małego warsztatu a do sporej manufaktury.

Zastępca kierownika wydziału, *Franciszek Gawroński*, z czerdzistym związany jest od początku. Był tu mistrzem, technologiem, kalkulatorem. Zna wydział od podszewki.

— *Robimy ręcznie, bo wykonanie oprzyrządowania pochłonęłoby więcej pracy jak całe serie. . U nas nie może być inaczej. Produkcja tu rozwojowa, stale modernizowana. Drobna zmiana, zwiększenie lub zmniejszenie o centymetry jakiejkolwiek wypukłości — i bałwanka idzie na szmelc. Bywało tak, że oprzyrządowanie robiliśmy cztery miesiące a detale schodziły przez miesiąc.* Olbrzymi wygibus postawiony przede mną daje wyobrażenie o wielkości wyrabianych „kawałków". *Co innego w przemyśle motoryzacyjnym. Są długie serie, mogą być raz a dobrze nastawione maszyny.* Kierownik wydziału inżynier Adolf Osypiuk zgodny jest ze swoim zastępcą. *U nas czynności przy obróbce części blaszanych są nieco inne jak przy wykonastwie motocykli, rowerów czy obrabiarek. Z rysunku powstaje w skali jeden do jednego kopia na blasze, z niej szablon, z szablonu oprzyrządowanie a dopiero później leci seria. Praca przy warsztatach wymaga w czterdziestym nie tyle wtajemniczenia technicznego — choć i u nas ludzie uczą się, cenimy wiedzę teoretyczną — ile kunsztu w dziesięciu palcach. Co kto jest wart — widać dopiero po roku.*

Młoty miały być odgrodzone ścianą od reszty hali.

Fot. T Głowacz

W wydziale pracuje ponad 200 osób, przede wszystkim blacharzy. Choć są i niciarze, hartownicy, ślusarze, zmywaczki blachy. Ludzie zarabiają od tysiąca do ponad pięciu. Przed wakacjami przyszła tu brygada OHP. Na zetemesowskiej konferencji komendant świdnickiego hufca mówił o udanych próbach przywracania społeczeństwu młodzieży zaniedbanej, zagubionej wśród najprzeróżniejszych kłopotów.

— *Mamy 20 ohapowców, tylko dwóch mieszka w Świdniku, reszta pochodzi ze wsi, niektórzy nie skończyli jeszcze 18 lat* — kierownik jest dobrze zorientowany — *z poprzednimi brygadzistamy mieliśmy więcej kłopotów. Choć i teraz chłopcy zawiedli nasze zaufanie. Zauważyliśmy, że giną suwmiarki..*

Brak piątej z kolei spostrzeżono na tyle szybko, żeby chłopcom postawić wyraźny zarzut kradzieży. Zebraliśmy ich w świetlicy i po rozmowie „zguba" odnalazła się w szafie. Naturalnie zapłaciłby za nią ten, na czyje konto była wpisana. Muszę jednak powiedzieć, i tu jesteśmy jednego zdania z instruktorem Zbigniewem Romańskim, że chłopaki pracują nieźle. W pierwszym miesiącu oddali 400 godzin — co jak na produkcyjny nowicjat stanowi wcale przyzwoitą sumę.

I TAK zbliżyliśmy się do celu mojej wizyty: do wydajności pracy. Temat rzeka. Bo o czym pisać, jeśli wiadomo, że wydajność nie jest oddzielnym klockiem w strukturze wydziału, że nie dochodzi się do niej żadną, choćby najbardziej krętą, ale jedyną drogą. Ze pozostaje w ścisłych związkach zależności z całym arsenałem zjawisk społecznych, produkcyjnych, politycznych. Że można ją doskonalić ilością godzin; warunkami pracy: spokojnymi i wtedy będzie wzrastać, chaotycznymi i wówczas krzywa pójdzie w dół; wreszcie technicznymi innowacjami będącymi najlepszą ale i najdroższą windą. W wydziale obróbki plastycznej, o tyle reprezentatywnym, że początkującym produkcję, zależnym od planowania, magazynu i przykrawalni, nie zaś do żadnego wydziału produkcyjnego — wydajność pracy nie schodzi poniżej 100 procent wykonania planów. Na przykład w styczniu tego roku przekroczono plan o 8,7 proc.; w czerwcu o 7,4 proc., w październiku o 6 proc. Są to jednak wyniki dodatkowych godzin pracy.

— *Bez uniwersalnych maszyn prasy tunelowej i hydraulicznej o dużych naciskach, długo jeszcze będziemy musieli sztukować produkcję godzinami nadliczbowymi* — stwierdza kierownik.

Maszyny są drogie, to prawda, ale też odsetki za wzrost eksportu w WSK (50 mln zł dewizowych) zamrożone są w Warszawie. Załoga czterdziestego, w odezwie na hasło wydziału obróbki mechanicznej dźwigara zobowiązała się wykonać dodatkowo 10 tysięcy godzin, rezygnując z opłat za nadliczbówki. Przez VI Zjazdem Partii obiecano dać jeszcze kil-

(Dokończenie na str. 6)

List do Rady Zakładowej

List pierwszego pracownika WSK Świdnik w Jubileuszowym roku 20-lecia istnienia zakładu do Rady Zakładowej WSK, nadesłano list następującej treści:

WSK w Świdniku k. Lublina
Rada Zakładowa

W dniu 28 stycznia 1950 r. Komisja Wojskowa PKPG na naradzie w Świdniku, przekazała mi teren lotniska pod budowę WSK Świdnik. Od tej chwili stałem się pierwszym pracownikiem WSK. Trwało tak przez osiem miesięcy. Stopniowo przyjmowałem ludzi do pracy z terenu Lubelszczyzny i fachowców przesyłanych w ramach pomocy z WSK Mielec.

Z inż. Białym i mgr Zachorodnym stanowiliśmy dyrekcję budowy. Organizowałem pierwszą radę zakładową i organizację partyjną, której byłem pierwszym sekretarzem.

Obserwuję z zainteresowaniem rozwój naszego zakładu **i cieszę się z owocnych wyników Waszej pracy.**

Korzystając z Jubileuszu 20-lecia istnienia WSK Świdnik chciałbym jako pierwszy pracownik tego przedsiębiorstwa za pośrednictwem Rady Zakładowej, złożyć całej załodze życzenia owocnej pracy i pomyślności w życiu osobistym.

Z serdecznym pozdrowieniem mgr Jerzy Burski,
Łódź, ul. Pawła Findera 14/2.

O mieszkańcach hotelu „Eroica"

Hotel robotniczy WSK nr 53 przy ul. Tuwima ma odmienny charakter od pozostałych. W większości zamieszkują go rodziny. Jak użytkują mieszkania, jak o nie dbają, czy sprzątają ubikacje i korytarze? Pytanie takie zadaliśmy kierowniczce p. STANISŁAWIE WOJCIECHOWSKIEJ.

— Mieszka w hotelu 80 rodzin w tym około 40 dzieci. Nie muszę mówić, że mając ciasne mieszkania biegają one po korytarzu, jeżdżą rowerkami, wózkami. Kiedyś lokatorzy płacili drobne sumy miesięcznie za sprzątanie pomieszczeń wspólnego użytkowania. Niektórzy z nich uznali, że 10- czy 15-złotowe kwoty są za wysokie i przestali płacić. Od tamtej pory wszystkich obowiązują dyżury, z zasady nie przestrzegane. No, bo o ile dzieciom można wybaczyć bieganie po korytarzach, o tyle rodziców nie można usprawiedliwiać kiedy notorycznie łamią normy współżycia.

Bardzo często śmiecie wyrzucane są do kątów łazienek; w muszlach klozetowych znajdujemy odpadki, obierki z ziemniaków, łyżeczki, a nawet pieluchy i szmaty. Było i tak, że zatkany odpływ kanalizacyjny spowodował nagromadzenie wody, która uszła wprost na głowy dzieci ze świetlicy zajmującej parterowe pomieszczenia. Lokatorzy stawiają wypełnione wodą wanienki na brodzikach; brodziki urywają się. Płuczą brudne naczynia w umywalkach. Najgorsze, że tych właśnie wichrzycieli porządku na zebraniach lokatorów ani ujrzeć. Jako kierowniczka odpowiadająca za całość porządków i gospodarki w dwóch hotelach — nie mam praktycznie możliwości karania brudasów. Każde mieszkanie, korytarz, łazienka są przecież naszą wspólną własnością. Zwłaszcza teraz, kiedy mieszkań ciągle brakuje, kiedy ludzie czekają na nie po kilka lat — powinno się takie aspoleczne jednostki surowo karać, co poddaję pod rozwagę dyrekcji i rady zakładowej.

rozm. (ac.)

MIEJSKA Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu obejmuje swoją działalnością kilka placówek handlowo-usługowych tak potrzebnych miastu i pracownikom WSK będącym w przeważającej mierze mieszkańcami Świdnika.

Nie tylko miasto ma potrzeby, a jego mieszkańcy pretensje o złe zaopatrzenie, potrzeby ma także sama Spółdzielnia wbrew ogólnym przypuszczeniom, iż jakoby wiele mogła, tylko brak chęci nie pozwala.

W potrzebach tych kolejnych ogniw zachodzi reakcja łańcuchowa; pracownicy WSK poprzez swoich reprezentantów w Radach Oddziałowych, kolejnych dyskusjach i wnioskach domagają się lepszego zaopatrzenia; więcej wędlin, więcej tzw. garmażerki wysokokalorycznej w postaci smażonego i gotowanego boczku, żeberek czy kiełbasy oraz innych dań mięsnych na zimno i na gorąco. Pracującego przy maszynie robotnika nie zadowalają pierogi, ryba czy naleśniki, nie zadowalają także ziemniaki z fasolą zwaną sałatką jarzynową (6 zł porcja!) to są delicje raczej dla biuralistów. Chociaż ci biuraliści też chętnie zjedliby kęs dobrej wędliny niż codziennie kopę kartofli. Wówczas panie pracujące przez 8 godzin w pozycji siedzącej utrzymywałyby długo młodzieńczą smukłość sylwetki, a panowie płaskie brzuchy.

Tymczasem serwujemy trzy razy dziennie kartofle na przemian z kluskami i kaszą i obnosimy swoje tuczone wańtuchy i obfite biodra. Żeby tak każdemu pracownikowi zapewnić dostarczenie tylko 10 dkg wędliny na drugie śniadanie, to w drodze prostego rachunku dla załogi potrzeba dzienna wyniesie X kilogramów, a gdzie jeszcze ta część dla miasta, dla baru „Relaks", dla „Kosmosu", dla stołówki zakładowej?

Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu wystąpił do swoich władz zwierzchnich o zagwarantowanie tzw. żelaznego przydziału surowca na cele produkcyjne dla placówek usługowych i sprzedaży detalicznej.

Zadania zarządu przedłożone w PZGS są niebagatelne i przedstawiają się następująco: 1500 kg wieprzowiny, 1000 kg wołowiny, 5000 kg wędlin, 600 kg podrobów, 2000 kg wyrobów wędliniarskich (pasztetowa, podgardlana, salceson), 500 kg kaszanki, 600 kg konserw, razem wynosi 11 200 kg.

Świdnik otrzymuje z tego zaledwie połowę, bo PZGS w pierwszym rzędzie zaopatruje sklepy i gospody wiejskie. W takim razie po co ulokował Miejską Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu w mieście, czy po to, żeby wykręcać się od przydziałów? Stąd też tylko nielicznym szczęśliwcom udaje się kupić kiełbasę względnie coś konkretnego z puli przydziałów Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, a ci najszczęśliwsi choć nie wtajemniczeni, czasem za własne pieniądze przychwytują okruszki z lady, którą zaopatruje ktoś inny, ale to nie rozwiązuje problemu — syty głodnego i tak nie zrozumie.

Z pustego i Salamon nie naleje

Wydaje się, iż wiele tu zależy od gospodarzy miasta i zakładu. Tymczasem, gospodarze wyjątkowo pokochali stolicę województwa i przez to może trudniej wyczuwają żale tzw. „zaocznych podopiecznych".

Oczywiście, wolność osobista nie pozwala na przypisanie człowieka do rzeczy, ale stałe zamieszkiwanie na terenie swoich podopiecznych dałoby możliwość większego poczucia potrzeby wzajemnego niesienia pomocy.

Sesja wyjazdowa władz powiatowych, jaka miała miejsce w Świdniku przyjęła wszystkie postulaty i wnioski i sporo nam obiecano, ale jak widać — od decyzji do konkretnego działania daleka droga. Handel obiecał sprzedaż połowy przydziału mięsa po 15-tej, ale dotąd ekspedientki nic o tym nie wiedzą i na pytanie, czy to jest te 50% — wzruszają ramionami. Gdyby nawet doszło do takiego rozdzielnictwa, to też nie rozwiąże sprawy bez zwiększenia zaopatrzenia to tylko półśrodek na krótką metę. Ogonki są nadal i to przeważnie za niestrawną wędliną „nagie haki". Pracująca kobieta nie jest w stanie ustalić menu na dzień następny, bo jeszcze nie wie co dostanie w sklepie. Gastronomia? Nie przesadzajmy, dla licznych rodzin absolutnie nieopłacalna, prawie utopia — pitraszą obiady w domu. W warunkach domowych kluski, pierogi i kasza są znacznie ekonomiczniejsze w porównaniu z mięsnymi daniami resteuracyjnymi.

Na podstawie wcześniejszych postulatów i wniosków załogi zorganizowana została stołówka przyzakładowa, którą prowadzi Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, bo dla WSK przedstawiała znaczne ryzyko, jeżeli nie deficytowość.

Dla naszego świętego spokoju niech się martwi Skrzetuski w zamian za wodę, prąd, sprzęt i naczynia za co z kolei otrzymujemy obiady abonamentowe z 27% bonifikatą oraz obiady normalne z 10% obniżką cen. A prezes Skrzetuski rzeczywiście się martwi o zaopatrzenie, o produkcję i usługi stołówki; o punkty sprzedaży detalicznej, o przygotowanie dla załogi WSK mleka i kawy o to, że kioski spożywcze mieszczą się w najgorszych kątach (ciemne klitki pod schodami), które behapowiec od handlu kazałby natychmiast zamknąć, o uwagi konsumentów i inne większe i mniejsze problemy. Odnośnie rozmieszczenia punktów sprzedaży detalicznej sprawa jest w trakcie omawiania z TPR-em. Jeżeli chodzi o działalność stołówki — jest zadawalająca, ale w dalszym ciągu zachodzi konieczność większej współpracy służb WSK.

Przeciętnie w ciągu dnia stołówka wydaje 400 posiłków w tym 200 abonamentowych. Kierownictwo stołówki oferuje sprzedaż abonamentów tygodniowych i miesięcznych jak komu wygodniej. Ten typ usług w znacznej mierze ułatwia pracę stołówki, planowanie zapotrzebowania i ilości posiłków.

W tygodniowym jadłospisie ani razu nie powtarza się to samo na obiad. Obiady są smaczne, estetycznie wydawane i spożywane przez pracowników WSK w schludnej sali przy stolikach przykrytych śnieżno-białymi obrusami. A co najważniejsze, bez oparów piwska i skisłego zapachu nikotyny. Czasem się zdarza, że komuś zupa wydaje się za słona, a chleb za czerstwy, ale co człowiek to smak, to sprawa indywidualna i z takimi drobnymi niedociągnięciami należy zwracać się wprost do kierowniczki stołówki ob. Janiny Kowal, która osobiście nadzoruje w stołówce produkcję i jej jakość lub do prezesa ob. Skrzetuskiego, gdyż te na pozór drobne uwagi — kształtują opinię ogółu.

W okresie zimowym planowana jest sprzedaż zup regeneracyjnych, która przybierze w tym roku inną formę — zupy będą wydawane w punktach sprzedaży i porcjowane przez sprzedawczynię co znacznie podniesie estetykę, a każdy kupujący otrzyma racjonalną porcję. W planie działalności stołówki jest również pokaz wyrobów garmażeryjnych łącznie z pieczeniem kaszanki w połączeniu z degustacją.

Panie proszone są do wzięcia udziału, może się przydać na przyszłość gdy zwiększą nam zaopatrzenie.

Hawo

Można windą, można na piechotę

(Dokończenie ze str. 5)

ka tysięcy, co do końca roku zabezpieczy wydział montażu w detale do 10 kompletnych śmigłowców i do sporo części zamiennych.

Dodatkowa praca prowadzi do zamierzonych efektów, ale też eksploatuje ludzi. *Równocześnie z nią* — co kierownik Osypiuk zasadnie mi wytożył — *trwa proces wzmożenia formalnej i nieformalnej dyscypliny pracy.*

Za samowolne opuszczenie stanowisk, za późne rozpoczynanie i wczesne kończenie pracy udzieliliśmy sporo upomnień. We wrześniu zwolniliśmy dyscyplinarnie za bumelkę jednego z blacharzy. Po kilku dniach przyszedł do mnie podpisać kartę przeniesieniową na robotnika transportu. Teraz znowu ma ponowny przypadek. Z pazdziernika datem wniosek o dyscyplinarne zwolnienie innego blacharza. Niech pani tylko nie pomyśli, że u nas blacharze najgorsi. Stanowią 90 proc. całej produkcyjnej załogi, dlatego inni — dobrzy czy źli — pozostają w cieniu. Blacharz łamał dyscyplinę, pił, nie przychodził do pracy. Ma w swojej kopercie osobowej sześć kar pieniężnych, ostrzeżenie za nieobecność, drugie za kradzież. Oglądam to niecodzienne — nawet jak na moje zawodowe doświadczenie — archiwum a miałam do czynienia z różnymi wrogami ładu i składu. *Powinien odejść z wytwórni po trzech dniach. Tymczasem jest połowa listopada a ja mam go na stanie.* Kierownik sekcji kontroli czasu działu kadr Wacław Werc, *zmienił moją decyzję, proponując zwolnienie delikwenta w trybie normalnym a rada zakładowa zasłania się zatwierdzeniem wniosku przez swoje plenum.*

Jan Wybrański i Marian Karol — ślusarze, *Ryszard Marzęda* — blacharz, *Kazimierz Scioor* — przewodniczący oddziałowej rady robotniczej. Kierownik wyszedł, żeby było demokratyczniej. Pytam najpierw o blacharza.

— *Miał ostrzeżenia kolektywu. Nie pomagały. Co mieliśmy robić. Kazały z nas ma swoją robotę, musi jej pilnować. Czy kierownik ma prawo zawołać strażnika i odprowadzić z wydziału dyscyplinarnie zwolnionego pracownika. Nie ma takiego prawa. Dziś kar nie liczy się z wydziałem, ludzie przez to zaczynają mówić, że wydział jest słaby.* O blacharzu nie szanującym roboty, który, gdyby był za to zwolniony stanowiłby dla robotników symbol nowych porządków, rozmawiałem z ludźmi także później, na hali. Mieli podobne opinie. Uznali jednak, że trzeba go najpierw leczyć, odduczyć picia, a dopiero później zwolnić. Nie chcieli podać swoich nazwisk i nie potrafili powiedzieć, kto ma leczenie nadzorować). Pytałam, czy jedna osoba może zburzyć spokój i obniżyć nosc i jakość roboty. *Może, jeszcze jak. Tyle, że nam nie jedna osoba przeszkadza.* Karol zostaje wysłany do hali. Po chwili przynosi plik papierów. Przewodnik na jakiś detal z kartami pracy. Jest ich osiem, format połowy papieru maszynowego. Trzy spośród nich na 0,01; 0,0001 i 0,005 godziny. Przed oddaniem do rejestracji pracownik musi nanieść na każdą kartę swój numer kontrolny, grupę zaszeregowania, czas rzeczywisty, datę, godzinę rozpoczęcia czynności, itd... decyzji w pierścieniu zapario. To wszystko trafia do czterech rejestratorek a piąta odnosi do biurowca. Miesięcznie wydział „produkuje" osiem tysięcy kart, na wypełnienie jednej potrzeba średnio 3 minuty, co przynosi 40 godzin strat w jednym miesiącu. Jest to ilość potrzebna jednemu pracownikowi do wyrobienia 120 proc. normy. Jeśli godziny pomnożyć przez 12 miesięcy i odnieść do wszystkich wydziałów WSK — straty będą aż nadto ewidentne. A gdzie marnotrawiony papier, który żeby go wystarczyło na książki, podręczniki i czasopisma — musimy importować. *Karty pracy powinny być zlikwidowane. Obiecywano, że maszyny analityczne usprawnią naszą pracę, jak dotąd nie widać tego.*

Jeśli się mówi o wydajności, to trzeba koniecznie i o wypłatach chorobowych. Połączyli kilka wydziałów u jednego płatnika. Kolejki puchną, spacery w te i wewte trwają, kto to wymyślił? Czy nie można list dołączać do zaliczki i wyrównania na każdym wydziale? Przebudowę mycia skreślili z planu, remont jak na nasz rozum wlecze się niczym żółw po gorącym piachu; od pięciu dni nie ma w magazynie drewnianych młotków — podstawowego narzędzia naszej pracy, brakuje najczęściej używanych wierteł o średnicy 2,7 mm.

Z KIEROWNIKIEM spotykam się znowu, tym razem pod tablicą ogłoszeń. Listy zróżnicowanych nagród potwierdzają koniec kumplowania. Każdemu tyle, na ile zasłużył w oczach gniazdowych kolektywów. To też prowadzi do podniesienia wydajności pracy. Tak samo jak uzasadnione potrącenia premii produkcyjnych i jakościowych. Są najlepszym bumerangiem, wracającym lepszą robotę.

Idę do znajomych klepaczek. Pisałam o nich kilka miesięcy temu. Ciekawam, czy nadal ciężkie zwinne kowadełka skaczące po blaszanych płacntach jak karykaturalne pęty, mocowane są do tułowia maszyn — papierem? Hałas tu nie do opisania. Cienkie ściany obudówki nie chronią przed decybelami. Obok stukają młotki — archaiczne przybracach-kołosach, ale niezawodne w sprawnych rękach. Raz po raz przybysza niezwyczajnego takich wrażeń wgniatają w ziemię krótkie ale nacinalne tąpnięcia grzmociastych młotów. Z siłą uderzenia kilku ton nadają kształty brzucnom, ogonom i grzbietom eterycznych w locie śmigłowców. *Młoty miały być oddrodzone ścianą od reszty hali* — podpowiadają robotnicy.

Po drodze częstują mnie kawą. *Kubek jest na pewno czysty, specjalnie umyty.* Kawa fasowana ze stołówkowej kuchni, kwaśna obrzydliwa. *Pijemy taką co dzień.* Z 64 milionów zł wydanych w kraju w ostatniej pięciolatce na bhp — aż 55 mln a więc 85 proc. tej sumy przeznaczono na napoje chłodzące, mleko i odzież ochronną. Ile z tych pieniędzy zamieniono na lurę wylewaną przez robotników, niezdatną do picia?

O klepaczkach — celu mojej wizyty w tej części hali dyskretnie milczę. Kto by chciał przyznać się do własnej porażki? Może naprawią je krasnoludki? A może któregoś dnia urwane kowadełko zamiast w blachę, uderzy w niestalową głowę blacharza?

Życząc robotnikom najlepszego zdrowia, warunkującego wzrost wydajności pracy, zapytuje

Alicja Chwałczyk

Kowadełka mocowane są do klepaczek papierem.

Fot. T Głowacz

Jeśli kierownik ma być rzeczywistym gospodarzem wydziału a mówi się o tym zupełnie wyraźnie przy nakładaniu na nas rozmaitych obowiązków — niechże mu będzie wolno spełniać swoje powinności. Ludzie wiążą bezkarność, wyciągają z niej wnioski i to takie, które nie pomagają nam w pracy.

Co o tym myślą robotnicy, współpracownicy blacharza, którego nieobecne lub leniwe ręce rwą łańcuch produkcji, zmniejszając rachunek efektów całej załogi? A takich ludzi jest w wydziale kilku.

W świetlicy zmieściliśmy się wszyscy. W jednym kącie towarzysze z OOP przygotowujący zebranie, w drugim kącie my — to znaczy kilku robotników z gniazd i kolektyw wydziałowy. Notuję nazwiska, którzy choć raz zabrali głos: *Zbigniew Romański* — przewodniczący oddziałowej rady związkowej; *Jan Harasim* — I sekretarz OOP;

Propozycja zmian Wytycznych na

W ogólnokrajowej dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd Partii zgłoszono szereg postulatów dotyczących płac. Na łamach „Życia Gospodarczego" głos zabierają specjaliści z tej dziedziny (patrz B. Fick w numerze 37, Zdzisław Przybylski w numerze 42) dając propozycje rozwiązań w zakresie planowania płac w skali makroekonomicznej. Nie spotyka się jednak publikacji zawierających stanowisko praktyków, którzy w codziennej pracy w przedsiębiorstwie posługują się ustalonymi centralnie mechanizmami funkcjonowania systemu płac.

JEDNOCZEŚNIE należy zaznaczyć, że na obecnym etapie dyskusji przedzjazdowej nie można zapewnić, że zmiany, o których będzie mowa w dalszej części artykułu będą całkowicie wprowadzone. Są to propozycje, których realizacja uzależniona jest od możliwości finansowych państwa a przede wszystkim od uczciwej i rzetelnej pracy nas samych.

Taka sytuacja skłania do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Prawidłowe ustosunkowanie się do problemu wymaga krytycznego spojrzenia na dotychczasowy system płac. Usprawniając system należy pozostawić to co jest właściwe, co w zmienionej formie może przynieść większe efekty.

Oceniając dotychczasowy system płac należy stwierdzić że:

— istniejące taryfikatory kwalifikacyjne są zdeaktualizowane, nie dostosowane do istniejącego poziomu techniki, posiadają luki;

— wprowadzane okresowo częściowe regulacje płac naruszyły pierwotnie przyjęte proporcje w systemie taryfowym (zmniejszenie różnic pomiędzy stawkami dla poszczególnych kategorii zaszeregowania),

— deprecjacja norm technicznie uzasadnionych spowodowała rażące niekiedy dysproporcje w zarobkach wewnątrz systemu systemu akordowego jak również w stosunku do systemu dniówkowego,

— duża ilość składników płac obniża efektywność płacy jako bodźca materialnego zainteresowania,

— tryb uruchamiania wypłaty nagród i premii a w szczególności znaczna różnica w czasie między momentem realizacji zadania a momentem wypłaty powodują zatracanie charakteru bodźcowego i czynią, że nagrody i premie mają charakter dodatku do płac (np. fundusz za efektywność eksportu). Jedynie obecna forma wypłat z funduszu mistrza spełnia swoje zadanie oddziaływania bodźcowego.

W obecnych warunkach dla pobudzenia intensyfikacji pracy zmiany w systemie płac są niezbędne. Słusznym wydaje się podwyższenie stawek godzinowych z równoczesnym ograniczeniem liczby ruchomych składników płacowych między innymi takich jak: dodatki unikalne, jakościowe, kuźnicze, dodatki 15-złotowe, wyrownawcze, premie oszczędnościowe itp. Podwyższenie płac godzinowych stworzy warunki do wyeliminowania szeregu zbędnych ruchomych składników płac.

Wydaje się również słusznym ograniczenie ilości tytułów nagród i premii poprzez włączenie ich do płac zasadniczych. W chwili obecnej stosowanych jest 18 tytułów nagród i premii specjalnych poza premią regulaminową pracowników umysłowych i fizycznych. Przy tej okazji warto rozważyć celowość stosowania podatku od wynagrodzeń w dotychczasowej formie. Odprowadzenie podatku do budżetu państwa mogłoby odbywać się na takich zasadach jak odprowadzanie składek ubezpieczeniowych do ZUS.

Spośród stosowanych tytułów nagród i premii najbardziej efektywnym w warunkach naszego przedsiębiorstwa jest:

1. Specjalny fundusz nagród 0,5—1 proc. dla przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji eksportowej.

2. Fundusz mistrza wypłacany w aktualnej formie.

Tytuły te należałoby pozostawić dając kierownictwu przedsiębiorstwa większą swobodę w gospodarowaniu tymi środkami. Słusznym wydaje się również wyłączenie funduszu mistrza z planowanego funduszu płac co uniezależni gospodarkę tym funduszem od sytuacji płacowej przedsiębiorstwa (brak oszczędności).

Konieczność pozostawienia niektórych tytułów jest oczywista w warunkach produkcji lotniczej. Kierownictwo przedsiębiorstwa musi mieć pozostawione w dyspozycji rezerwy środ-

Gospodarka materiałowa

W racjonalnie prowadzonym zakładzie, każdy wydział winien się rozliczać z kosztów własnych eksploatacji i koszty te winny być planowane. Np. winna być zaplanowana na wydział ilość energii elektrycznej, ilość powietrza przemysłowego, ilość materiałów pośrednich itd.

Materiały pośrednie nie powinny obciążać wydziału, lecz dany wyrób na jaki zostały zużyte. A jak się dzieje u nas: wszystkie materiały używane przez galwanizernię i lakiernię są pobierane z magazynów tak na śmigłowiec, motocykl i inne wyroby na kwity RW, które obciążają konto wydziałowe, gdyż nie słusznie je zaliczono do materiałów pośrednich zwanych w zakładzie pomocniczymi. System ten nie jest zgodny z przepisami np. instrukcja DN nr 50-149 /I/69 w wielu miejscach powołuje się na Wytyczne MPC, które wyjaśniają sposób opracowania norm na wszystkie materiały bezpośrednie w produkcji dla potrzeb lakierni i galwanizerni.

Wytyczne MPC nr 101 dla materiałów bezpośrednich tłumaczą wyraźnie jakie materiały należy zaliczyć do bezpośrednich a jakie do pośrednich.

Aneks MPC zeszyt nr 2 dotyczy gospodarki materiałami bezpośrednimi podaje, które chemikalie należy zaliczyć do bezpośrednich i pokazuje to w tabelce podając wszystkie składniki elektrolitów galwanicznych (str. nr 10 aneksu MPC, zeszyt nr 2). W materiałach bezpośrednich ujęte są również wszystkie anody stosowane w galwanizerni i farby oraz lakiery i emalie.

Zakład nasz nie pracuje jednak w myśl tych zaleceń i upraszcza sobie sprawę zaliczając wszystkie materiały stosowane w galwanizerni i lakierni do surowców pomocniczych.

Co prawda robotnikom na tym nie zależy jak są rozliczane koszty wydziałowe. Sprawy są jednak poważniejsze, gdyż ta olbrzymia masa towarowa obciąża na kwity Rw konto wydziału, zamiast na karty limitowe obciążać konto wyrobu.

Wiadomo mi, że księgowość rozbija te materiały sobie znanym sposobem. Jak to robi to trudno dociec, gdyż na kwitach Rw nie zawsze zaznaczone jest na jaki wyrób idzie materiał, a surowce zużywane do różnych wyrobów powtarzają się.

W obecnym systemie pracy trudno mówić o racjonalnej gospodarce materiałowej i o właściwym rozliczeniu wydziałów. Zakład posiada za dużą ilość dysponentów materiałowych, a prowadzona kartoteka materiałowa w SDM nie ujmuje wszystkich materiałów pobieranych przez wydział. Jeszcze raz potwierdzę, że karty limitowe dla wydziału na materiały bezpośrednie takie jak np. anody i sole do elektrolitów, winny być wypisywane na bazie planów operatywnych, na dwa dni przed rozpoczęciem się każdego nowego miesiąca, w oparciu o istniejące opracowane przez technologów normatywy surowcowe przez planowanie operatywne szefa produkcji.

W kartach limitowych ujęte powinny być wszystkie wyroby które w danym miesiącu ma wydział wykonać. Karty limitowe winny obciążać zlecenie wyrobu a nie wydział.

Wydział na kwity Rw winien dysponować tylko materiałami pomocniczymi.

Inż. J. Kosiński

w systemie płac w świetle VI Zjazd PZPR

ków do wykorzystania ich w sytuacjach nierytmiczności produkcji spowodowanej obiektywnymi przyczynami (zmiany konstrukcyjne, wady elementów kooperacyjnych itp.).

Wydaje się słusznym by fundusze te mogły być wykorzystane na opłacenie powstałych w wyniku perturbacji produkcyjnych dodatkowych prac niezależnie od tego w jakim czasie były one wykonywane.

Tak więc w sytuacji rytmicznej pracy przedsiębiorstwa wypłaty z tych tytułów stanowiłyby nagrody, natomiast w przypadku powstawania dodatkowej pracochłonności byłby to ekwiwalent za wykonanie dodatkowego zadania. Tryb i forma realizacji wypłaty z tych funduszy winny zapewnić natychmiastowe otrzymanie pieniędzy po zrealizowaniu zadania.

Jeśli chodzi o premię zarówno pracowników umysłowych jak i fizycznych należy zapewnić możliwość bardzo operatywnego manewrowania w zakresie wysokości przyznawanej indywidualnej premii w poszczególnych okresach. Przepisy winny zapewnić kierownikowi dużą swobodę w przyznawaniu premii, ponadto przyjęty system premiowania należy uprościć określając jako warunki 2—3 podstawowe wskaźniki na cały rok. Wypłaty kwartalne (lub miesięczne) uruchamiałby dyrektor przedsiębiorstwa w oparciu o wyniki danego okresu. Aktualny poziom kadry kierowniczej w przedsiębiorstwach zapewnia całkowitą odpowiedzialność w tych sprawach.

Zagadnienie zaktualizowania taryfikatorów jest sprawą niezwykle pilną a w szczególności wypełnienie występujących luk powstałych w wyniku tworzenia nowych zawodów w miarę rozwoju nauki i techniki. Ponadto niezwykle istotnym wydaje się zróżnicowanie stawek w zależności od poziomu skomplikowania produkcji. Należałoby zlikwidować sytuację tego rodzaju, że w produkcji małoprecyzyjnej wyrobów (maszyny rolnicze) są te same stawki co w przemyśle lotniczym.

Generalnej zmiany wymagają zaszeregowania robotników pomocniczych obsługujących i odpowiedzialnych za coraz bardziej skomplikowany sprzęt. Należy zapewnić przepisami prawa pracy wypełnianie czasu pracownikom zatrudnionym przy dozorowaniu urządzeń określając przy tym sposób wynagradzania za wykonywanie dodatkowych prac (tylko ze względów bhp zatrudnia się niekiedy po 2 pracowników na jednym stanowisku). Przy tym charakter wykonywanej pracy dodatkowej nie musi być zbieżny z zakresem prac wynikającym z angażu.

W odniesieniu do pracowników umysłowych istnieje również konieczność zmiany i stawek zasadniczych oraz zlikwidowania dysproporcji w płacach w szczególności występujących pomiędzy stanowiskami technicznymi a ekonomicznymi. Dysproporcje te powstały na skutek wprowadzenia odrębnej tabeli płac dla niektórych stanowisk po pierwszym etapie wprowadzania NTU.

OBIEKTYWNE przesłanki przemawiają za tym by podnieść do właściwej rangi zagadnienie ekonomiki gospodarowania w warunkach coraz to większej samodzielności przedsiębiorstw. Jest sprawą oczywistą, że dla prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstw (zwłaszcza dużych) istnieje konieczność zatrudnienia ekonomistów-specjalistów o wysokich kwalifikacjach, którzy zapewnią organizacyjne sprawność funkcjonowania poszczególnych systemów jak i całego przedsiębiorstwa.

Bardzo istotnym z punktu widzenia zapewnienia prawidłowej organizacji pracy związcza w produkcji lotniczej jest wprowadzenie do taryfikatorów i tabel płacowych pozycji: „specjalista o bardzo wysokich kwalifikacjach", dla której przyporządkowana byłaby wysoka płaca rzędu 4000—6000 zł miesięcznie oraz premia regulaminowa. Wymagania kwalifikacyjne winny określać wykształcenie nie niższe niż posiadanie tytułu magistra inżyniera w danej specjalności, staż pracy wieloletni na stanowiskach w danej specjalności. Pozwoli to uniknąć angażowania specjalistów na stanowiskach kierowniczych i obarczania ich pracą administracyjną.

W świetle przedstawionego materiału słuszne wydają się propozycje zmiany zasad wynagradzania zmierzające do podwyższenia płac zasadniczych (wiązałoby się to płac zasadniczych niektórych tytułów nagród i premii oraz uproszczenia trybu tworzenia i podziału funduszu elementów płac. Zmianom tym winny towarzyszyć zmiany taryfikatorów, układów zbiorowych pracy, a także powinny mieć zmianie niektóre przepisy prawa pracy.

Warunkiem powodzenia we wdrażaniu nowych zasad jest wzrost roli kierowników przedsiębiorstw w dysponowaniu środkami, wprowadzanie dodatkowych „ograniczników" w trakcie realizacji zmienionego systemu tak jak to było dotychczas spowoduje zmniejszenie skuteczności oddziaływania systemu płac na efektywność pracy przedsiębiorstwa.

mgr Zdzisław Kokowicz

Troska o lepsze jutro

Omówienie dyskusji na X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Zakładowej Organizacji ZMS

ZAKŁADOWA Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza organizacji młodzieżowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku stanowiła jakoby podsumowanie trwającej od pierwszych dni września br. kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach ZMS na poszczególnych wydziałach naszego zakładu.

Dyskusja prowadzona w kołach ZMS jak i też na innych zebraniach w oparciu o wytyczne KC PZPR i materiały Zarządu Głównego ZMS przyniosła wiele konkretnych wniosków, mających na celu przede wszystkim poprawę istniejącego stanu rzeczy. Wiele głosów konkretnych, odniesionych bezpośrednio do naszego podwórka pozwoli w znacznym stopniu usprawnić wiele problemów organizacyjnych, pozwoli na wzrost wydajności itp. Dyskusja na X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej organizacji zakładowej ZMS toczyła się przede wszystkim wokół zagadnień produkcyjnych i z tym związanych problemów adaptacji społeczno-zawodowej, wspołzawodnictwa pracy, ruchu wynalazczego i postępu technicznego. Wielu dyskutantów w oparciu o przedstawione przez ustępujący Zarząd Zakładowy materiały poruszała sprawy działalności szkoleniowej w organizacji zetemesowskiej w aspekcie stosowania nowoczesnych form i problematyki odniesionej konkretnie do naszego środowiska. I tak np. kol. KAZIMIERZ SZKOŁA, pracownik z wydziału narzędziowego stwierdza: „brak root szczególnie dla ludzi o niższych kwalifikacjach zawodowych, krótkim stażu pracy, a więc ludzi młodych, w głównej mierze powoduje to, że po prostu mało oni zarabiają. W wyniku czego od dłuższego już czasu mamy poważne kłopoty kadrowe, bo niskie zarobki i trudna skomplikowana praca powoduje, to, że młodzi pracownicy zmieniają pracę, szukając lepszych zarobków".

Ważne zadanie dla organizacji i nie tylko, przecież prawie na każdym kroku spotykamy się i to bardzo często z podobną sytuacją, trzeba roztoczyć jeszcze większą opiekę nad ludźmi młodymi, dać im szansę właściwej i prawidłowej adaptacji.

Autorytet i pozycja organizacji we współzarządzaniu zakładem to temat, o którym mówił między innymi kol. ALEKSANDER MIARĘGA: „Należy stwierdzić, że organizacja jako całość w zakładzie ma duży autorytet. Członkowie ZMS reprezentują swoje wyzwały w kolektywach, mam tu na uwadze przede wszystkim wydziały produkcyjne. Inaczej natomiast jest w wydziałach przygotowania produkcji, gdzie po prostu przedstawiciel młodzieży nie zawsze jest zapraszany na posiedzenia kolektywu.

Na pewno wiele rzeczy już zostało rozwiązanych, na pewno nie ma już tych nieprawidłowości, nie w dal- [illegible] **jest dla wielu, dlatego młodzież zetemesowska nie we wszystkich wydziałach jest reprezentowana w kolektywach, przecież istnieje zarządzenie określające jednoznacznie skład każdego kolektywu. Jednak w stawianiu tego stwierdzenia nie można być jednostronnym. Przecież można byłoby przytoczyć wiele przykładów braku zainteresowania tymi sprawami ze strony młodych, braku bojowości o słuszną sprawę, o własne przecież interesy. Dopóki wielu młodych ludzi nie zdecędzie się na większą operatywność i odważne działanie, długo będzie to stanowiło problem. Innym zagadnieniem, które podkreślano mocno na konferencji to budownictwo mieszkaniowe, jego ilość i jakość. Warto tu przytoczyć kilka głosów, które padły w tej sprawie. Kol. JAZIENICKI z działu inwestycji: „Tak się składa, że wchodzę w skład komisji patronackiej nad budownictwem mieszkaniowym. W ostatnich dniach byłem w Tarnowie i Chorzowie by zapoznać się z doświadczeniami w tym zakresie. Stawiam prosty wniosek: PRZESTANMY BIADOLIĆ, ŻE NAM NIE DALI MIESZKANIA, CZY TEŻ DALI ALE NIE TAKIE JKIE CHCIELISMY — ZACZNIJMY REALIZOWAĆ POSTANOWIENIA PATRONACKIE, WEZMY SIĘ ZA KONKRETNĄ PRACĘ JEDNĄ TRZECIĄ ODPRACUJEMY W ROBOCIZNIE, ZAKŁAD NA RESZTĘ UDZIELILI POŻYCZKI, SPRAWA BĘDZIE ROZWIĄZANA". Głos konkretny, stanowiący odzwierciedlenie istniejących potrzeb w tym zakresie z uwarunkowaniem możliwości realizacji danego przedsięwzięcia.

Kol. MICHAŁ JAGIEŁŁO z Zakładu Doświadczalnego stwierdza: „Mieszkania są przydzielane stypendystom, natomiast starzy pracownicy czekają w nieskończoność. Fragment wystąpienia zacytowany powyżej nie tylko mówi ale i wielu ludzi zdaniem porusza ważny problem rzutujący między innymi na stwarzanie niepotrzebnych konfliktów. Bo w rozumowaniu najprostszym czym się różni inżynier, czy ekonomista od tego pracownika, dobrego fachowca na Warsztacie. Dlaczego wprowadzanie są te sztuczne podziały na ważnych i potrzebnych oraz na tych niepotrzebnych. Zgoda takie są przepisy ale czy są konieczne w obecnej sytuacji".

Przysłuchując się uważnie obradom młodych zetemesowców z naszego zakładu, można śmiało stwierdzić, że starają się śmiało pokonywać trudności. Nie mniej w dalszym ciągu powinna cechować każdego członka ZMS większa odwaga działania i konkretność podejmowanych przedsięwzięć. Krytyka istniejącyca nieprawidłowości powinna być imienna tzn. adresowana do osób winnych danego stanu rzeczy. Elementy te oprócz szeregu innych pozwolą na śmiałą realizację postanowień partii i instancji głównej organizacji młodzieżowej.

Nie sposób w tak krótkim materiale przedstawić całość problemów poruszanych w czasie dyskusji, było ich co nie miara, dyskutowano na tematy — sportu, turystyki, kultury i oświaty oraz na tematy szeregu innych nieuniknie ważnych spraw w działalności organizacji. Nie mniej w każdym następnym „Głosie Młodych" będziemy starali się dyskutować na każdy z problemów osobno.

opr. JEB.

Zakładowa spiżarnia

Magazyny w każdym zakładzie spełniają bardzo ważną, z gospodarczego punktu widzenia, funkcję. Oczywiście jest to truizm, ale w praktyce jakże często prostej prawdy się nie docenia lub jeśli się ją docenia to zwykle jako coś, co jest daleko w tabeli ważności potrzeb. Tymczasem, okazuje się, że sprawa ma się wręcz odwrotnie. Nie chcę przez to sugerować że w Wsk jest źle, ale i nie jest wszystko w porządku. Można i trzeba na wiele magazynowych problemów zwrócić uwagę, zwłaszcza teraz, gdy słowo gospodarność staje się ważną potrzebą czasu, batalii o lepsze jutro całego kraju.

Od czasu gdy o magazynach pisałem upłynęło trochę czasu, wiele zostało w tym okresie zmienione, wiącznie z kierownictwem. Powinno przynieść to poprawę atmosfery pracy, która w ostatnich miesiącach nie była zbyt pogodna. Zmieniło się też i w samych warunkach magazynowania — myślę rzecz jasna o nowych wiatach, nowym, dużym pomieszczeniu magazynowym oddanym nie tak dawno do użytku, choć to pomieszczenie można by znacznie lepiej wykorzystać, gdyby... zrobiono wreszcie antresole, gdyby ludziom urządzono jadalnie, znośne choćby pomieszczenia biurowe.

Wiele się ostatnio robi porządku tam gdzie od lat nikt nawet palcem nie kiwnął. Wystarczy zajrzeć do wydziału montażu śmigłowca, do hali głównego mechanika, do hartowni; wystarczy spojrzeć na otynkowane wreszcie hale i jedynkę i dwójkę, które latami świeciły okurzoną cegłą. Mimo to jednakże zbyt mało zwraca się uwagi na wyposażenie magazynów w taki sprzęt mechaniczny, który zapewni i im i innym pełną zdolność produkcyjną. Magazynowanie to przecież nie tylko samo złożenie materiału w odpowiednim miejscu i wydanie go tam gdzie jest potrzebny. Do tego dochodzi jeszcze odpowiednie przygotowanie go do produkcji jako wstępnego surowca, z którego wysokiej klasy tokarze, frezerzy, ślusarze itp. sporządzą ostateczny, wypieszczony detal. Trzeba tu podkreślić że jedno stanowisko przekrawalni obsługiwane przez jednego człowieka zapewnia pracę kilkudziesięciu pracownikom choćby wydziałów mechanicznych. Inaczej ich jedna godzina równa się 45 godzinom w dalszym procesie obróbki. Przy tak wysokim stosunku nieodpuszczalnym jest, aby sekcje magazynów, takie przede wszystkim jak przekrawalnie, nie posiadały wysoko sprawnych maszyn i urządzeń. A jak jest w rzeczywistości? Jeśli się przyjrzeć wyposażeniu tej przekrawalni, która znajduje się w nowym dużym i widnym pomieszczeniu magazynowym, to już na pierwszy rzut można nawet nie wprawnym okiem dostrzec, że pracuje się tu jak za króla Ćwieczka. Żeby nie rzucać tylko słów posłużę się przykładami — mając cichą nadzieję, ... może zacznie się coś wreszcie zmieniać.

— Piła tarczowa (CR 71) ze względu na ciągły brak części zamiennych łatana jest domowym sposobem. Trochę na siłę utrzymuje się jej wątpliwej wartości sprawność. Sypią się po prostu, zęby, a przecież jedna tarcza kosztuje 1000 zł. „Jakoś się chwiałowo kręci, ale jak nawali..? Mieli też „Porębę" (obrabiarkę) ale im zabrano, choć jak twierdzą dosyć długo stała bezczynnie w krzakach. Pracownicy przekrawalni twierdzą, że najprawdopodobniej była za dobra". Możliwe, że nie to było powodem zabrania „Porębę", jedno nie ulega wątpliwości, to mianowicie, że dział magazynów pozbawiono maszyny dobrej ich zdaniem, zostawiając taką, na której nie wiele daje się zrobić. Inaczej nie można określić i tego, że maszyny TR 90A to stare, przez mechaników jakoś połatane graty. Jest więc co robić, jest i kim robić tylko nie ma czym, gdyż równie trudno uznać za maszynę nadającą się do tego typu prototyp z Bielska Białej, postawiony chyba tylko dlatego, żeby miejsce zająć. Mechanizm o dość prymitywnej konstrukcji jak na drugą połowę dwudziestego wieku. Zepsuł trzy piły i dali sobie spokój — po prostu nikt nie chce się do tego prototypu dotykać. Jak wynika z oględzin stanowisk pracy, w pięknej bądź co bądź hali, to wraz z mało już stosowanymi w dużych zakładach pracy piłami ramowymi odnosi się wrażenie, że jakoś zapomniano o tym, że rezerwy tkwią tylko trzeba się do nich dobrać, zapewniając przekrawalni odpowiedni park szybkotnących maszyn — zwłaszcza, że w nie tak długim czasie ruszy całą parą rozbudowująca się kuźnia. Oddziałowa Rada Robotnicza działu magazynów nie jeden raz problemy te dyskutowała na swych posiedzeniach. Stano pisma, odpisy protokołów i monity — i jakoś wszystko zostawało po staremu — a na domiar złego kiedyś dano im nawet tarcze ścierne ZB 63/24/R — których oglądane resztki łamały się w palcach jak wafle. Warto się więc zastanowić wreszcie nad problemem parku maszynowego przekrawalni, ponieważ taki stan jak obecnie już daje w przykry sposób znać o sobie, a nie jest wykluczone, że dawać będzie znać i w przyszłości jeśli oczywiście utrzyma się aktualny status.

Wprawdzie magazyny to zespół bardzo nie raz odległych od siebie obiektów — ludzie jakoś dają sobie radę, choć czasami i nie jeden grom na ich głowy poleci. Wiele się buduje i z czasem sytuacja będzie się coraz wyraźniej poprawiała. Licząc się jednak z ciągłym brakiem miejsca nie należałoby jednak zbytnio szafować tym co jest miejscem. Podczas gdy silniki w skrzyniach muszą stać z konieczności na dworze koło wydziału montażu śmigłowca, miejsce dla nich zajmuje się na sprowadzaną metalową taśmę, która będzie mogła połknąć dopiero nie istniejąca jeszcze tłocznia obręczy i biotników. Ponad 350 ton taśmy w dużych zwojach będzie więc oczekiwało może nawet do kwietnia (a jak niektórzy twierdzą i do czerwca) następnego roku, zajmując miejsce silnikom, które miały wreszcie znaleźć swój własny kąt. Tymczasem jak się rzekło stoją na dworze, gdy każdy ma do nich dostęp. Zresztą to nie jest i nie bywa dostosowane — wózki do przewożenia łopat nośnych też stały przez długi czas na rampie. Mówiło się później, że wrony podziobały oblicia, ram, ale wyglądało to na poktocie gwoździem lub innym ostrym przedmiotem. Jeśli brak jest zabezpieczenia, to jak tu ludziom odpowiadać, zwłaszcza gdy wandal nie śpiąc a schodzić potrafią, jakby samorodnie. Nawet i taki prosty fakt świadczy o tym, że marnuje się wiele dobra, o które z drugiej strony rzecz biorąc zabiega się nie raz ustnie. Faktem tym jest, że zgromadzone w pięciokrotnie większej ilości zbiorniki olejowe stoją nie na podkładzie filcowym a na zwykłej falistej texturze.

Można by jeszcze to i tamto pokazać — nie o to jednak idzie. Najważniejsze w tym to to, że wnioski załogi magazynów są jak powracająca melodyjka. Wracają na każdej naradzie czy zebraniu. O konieczności poprawy warunków socjalno-bytowych mówi się już dwa lata, o wygrodzeniu magazynu drewna mówi się dwa lata. 15 października 1971 r. minął rok od czasu dyskusji nad antresolami, jadalnią i pomieszczeniami biurowymi w nowej dużej hali. Półtora roku mówi się o remoncie w magazynie chemicznym. Wypadałoby chyba raz określić możliwość załatwiania tych i innych jeszcze spraw — zaoszczędzić ludziom, organom Rady Robotniczej, niepotrzebnego chodzenia od sasa do lasa i odwoływania się do kompetentnych czynników. Jeśli się mówi dziś wiele o poszanowaniu materiałów, o oszczędnościach i racjonalnym gospodarowaniu to nie powinno się zapominać, że spiżarnia musi być nie tylko dobrze zaopatrzona ale i urządzona.

(St.)

Nowy skład Zarządu Zakładowego ZMS

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zarządu Zakładowego ZMS zatwierdzono podział funkcji w Prezydium oraz odpowiedzialność członków Plenum za poszczególne odcinki pracy. Zatwierdzono także składy komisji problemowych działających przy Zarządzie Zakładowym ZMS, w skład których weszli doświadczeni działacze młodzieżowi. I tak skład prezydium z podziałem funkcji przedstawia się następująco:

Szymon Arasimowicz — przewodniczący ZZ ZMS, **Jerzy Drumlewski** — wiceprzewodniczący d/s organizacyjnych, **Aleksander Mitręga** — wiceprzewodniczący d/s szkolenia, **Witold Czerniak** — wiceprzewodniczący d/s ekonomicznych, **Elżbieta Siwiec, Marian Chalas, Andrzej Bogusz, Aleksander Poniedzielnik, Wacław Szuryga** członkowie Prezydium. Ponadto w skład Plenum Zarządu Zakładowego ZMS na X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej weszli: **Danuta Babiarz, Barbara Bulak, Zbigniew Celiński, Mieczysław Gruda, Jan Harasim, Władysław Jaszyna, Grażyna Jędrych, Brunon Kunc, Stanisław Mioduszewski, Jacek Mirosław, Janusz Mróz, Henryk Panasiuk, Henryk Smoczyński, Kazimierz Szczygiel, Zygmunt Szymonczyk, Renata Wróblewska.** Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został **Kazimierz Szkoła.**

(d.)

SYLWETKA DELEGATA NA V ZJAZD ZMS

Ostatnia, X z kolei Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza organizacji zakładowej ZMS przy naszej wytwórni wybrała też delegatów na V Zjazd ZMS. W dzisiejszym numerze prezentujemy jednego z nich Mieczysława Grudę, pracownika działu prób i badań Zakładu Doświadczalnego WSK.

MIECZYSŁAW GRUDA

Kol. Mieczysław Gruda urodził się w Janówku powiat Lublin w roku 1941. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Technikum Samochodowym w Lublinie. Dalszy okres nauki to Politechnika Warszawska, gdzie jako student zdobywa ostrogi działacza młodzieżowego. Aktywność w pracy społecznej i w nauce oraz szereg ciekawych przedsięwzięć organizacyjnych w pracy społecznej powodują to, że jako członek organizacji ZMW piastuje szereg odpowiedzialnych funkcji społecznych był między innymi przewodniczącym wydziałowego koła ZMW na Politechnice Warszawskiej, którego notabene był współzałożycielem. Następnie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego i przewodniczącego Zarządu uczelnianego ZMW jest także w tym okresie Przewodniczącym Okręgowej Komisji Rewizyjnej oraz członkiem Krajowej Rady Studenckiej. Aktywnie pracuje także w Związku Studentów Polskich. Po zakończeniu nauki w Politechnice Warszawskiej podejmuje pierwszą pracę w Warszawskiej Spółdzielni „Elektromechanika". W rok później przenosi się do Świdnika do pracy w WSK. W okresie pracy w WSK daje się poznać jako dobry organizator, jest twórcą reaktywowania działalności koła ZMS przy dziale prób i badań, któremu przewodniczy. Na ostatniej konferencji wszedł w skład Plenum Zarządu Zakładowego ZMS, otrzymał także mandat zaufania od młodzieży naszego zakładu, którą będzie reprezentował na V Zjeździe ZMS.

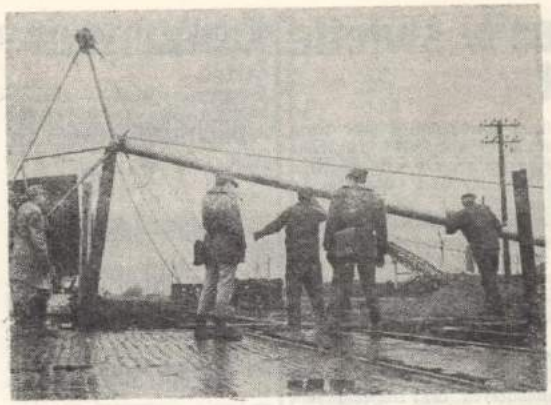

Praca trwa jedynie przy torach kolejowych. Pomagają żołnierze z OTK.
Fot. J. Mirosław

BUDOWA TUNELU OPOZNIONA

Przejazd kolejowy rozwiąże w Świdniku wiele naprawdę poważnych problemów. Ustanie niebezpieczeństwo wypadków na torach, droga do WSK, jaką przebywają codziennie tysiące ludzi stanie się drogą spokojną; otworzy się możliwość zelektryfikowania linii, co dla pracujących i uczących się w Lublinie a także dla pozostałych świdniczan będzie nie lada udogodnieniem. Inwestycja kosztować ma około 35 milionów. W połowie pokryje tę sumę WSK. Współudziałowcami budowy są DOKP i rady narodowe.

W budowanym kompleksie będzie wiadukt kolejowy i drogowy, tunel z podperonowymi wyjściami do miasta i WSK, wiata od strony dworca a także tunel na wysokości ul. 1 Maja.

Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 15, które buduje przejście, stosując specjalną metodę budowy, zobowiązało się zakończyć ją w roku 1973, a nie jak planowano w 1975. Może to jednak nastąpić pod oczywistym warunkiem terminowej pracy subwykonawców.

Jak to jednak często u nas bywa, tak i w tym przypadku roboty już opóźniono. Przedsiębiorstwa podległe Wojewódzkiemu Zarządowi Dróg Publicznych jeszcze do 15 listopada nie rozpoczęły przebudowy ulicy Przodowników Pracy, a powinny zrobić to we wrześniu. Ponadto Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Lublinie nie wykonało dotąd dokumentacji na budowę sieci odprowadzającej wodę burzową. Jeśli sieci tej nie wykona się najpóźniej w tym samym czasie, co i samych wykopów przy torach, może zaistnieć niebezpieczeństwo zalania ulicy. Pompowanie wody spowoduje dodatkową pracę i koszty. Apelujemy w tym miejscu o interwencję Prezydium PRN w Lublinie, tym bardziej, że niedotrzymanie terminów przez przedsiębiorstwa drogowe domyślano się już co najmniej rok temu. Nie wiadomo również dlaczego kierując cały ruch drogowy okrężną ulicą nie poszerzono na niej przejazdu kolejowego. Dwa jadące obok siebie samochody z trudem się na nim mieszczą.

(a.)

Ulica Przodowników Pracy powinna być w przebudowie już we wrześniu br.
Fot. J. Mirosław

Koło międzywydziałowe

W dniu 20 listopada br. powołano koło międzywydziałowe ZMS przy Zakładzie Doświadczalnym, w skład którego weszły wszystkie koła tego zakładu. Przewodniczącym został kolega MIECZYSŁAW GRUDA, dotychczasowy przewodniczący koła z działu prób i badań śmigłowców. Tak więc został spełniony postulat zetemesowców ZD domagających się stworzenia na wzór POP i Rady Zakładowej koła, którego przedstawiciel byłby reprezentantem całej młodzieży w kolektywie Zakładu Doświadczalnego.

WĘDKARSKIE OSTATKI

Na zakończenie sezonu wędkarskiego w połowie października br. odbyły się zawody wędkarskie naszego koła o złowienie największego „drapieżnika". W zawodach wzięło udział 55 wędkarzy. Nie zabrakło także licznych kibiców.

I miejsce w zawodach zdobył **Jan Sola,** który złowił 3-kilogramowego szczupaka, II miejsce **Jan Szymczak** — szczupak 2,20 kg, III miejsce **Jerzy Małachowski** — kilogramowego szczupaka.

Zawody przebiegały bardzo sprawnie, a zawodnicy i kibice przeżyli wiele emocji. Ryba tego dnia „brała" jak należy. Niespodzianką dla uczestników zawodów było przyznanie nagrody za złowienie najmniejszej nieobjętej ochroną ryby. Zwycięzcą w tej konkurencji został młodzieżowiec świdnickiego koła wędkarskiego **Andrzej Bystrek.**

Zawody i wycieczkę na łowisko należy uznać za udane, a zarząd koła składa tą drogą podziękowanie wszystkim uczestnikom.

RZECZYWISTOŚĆ w SATYRZE

NA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Złe tylko w pamięci żyje,
Pełno na niewdzięczność wrzasku,
Bo się krzywda w głazie ryje,
A dobrodziejstwo w piasku.

J. Szydłowski

Rzeczywistość nowa. Nowe wokół wszystko,
Świat wkracza na tory inne, niepojęte...
Jakież wobec tego zająć stanowisko,
Gdyż już... wszystkie lepsze zajęte?

M. Załucki

NASTRÓJ POGODNY

Leżę na kwietnej łące,
Śród uśmiechniętych ziół,
Patrzę na pracujące
Tysięce drobnych pszczół.
Marzę o mojej krainie,
Śród uśmiechniętych ziół...
Polacy! z żądeł jedynie
Podobniście do pszczół.

J. Ejsmond

MÓL

Mól ogląda mód żurnale
I podziwia suknie, szale,
Pomrukując: zobaczymy,
Co będziemy jeść tej zimy!

M. Pawlikowska-Jasnorzewska

Drzewka dla spółdzielni

W Osiedlu Kościuszkowskim posadzono młode drzewka. Pracowali przy tym dorośli i dzieci. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej, członkowie koła emerytów i rencistów, wychowawczynie oraz dzieci ze świetlic spółdzielczych i klas IIIa i IIIb Szkoły Podstawowej nr 1 — posadzili 122 drzewka. Do każdego przypięto bilecik z nazwiskiem sadownika, a zarazem późniejszego opiekuna młodej rośliny.

Fot. T. Głowacz

CZY CHCESZ WZIĄŚĆ UDZIAŁ W BUDOWIE ZAMKU KRÓLEWSKIEGO?

Pracownicy, którzy dobrowolnie zechcą wpłacić wyznaczoną przez siebie kwotę na odbudowę Zamku Królewskiego, mogą uczynić to u płatników wydziałowych przy pobieraniu najbliższego wynagrodzenia za pracę. Posiadają oni „Listy dobrowolnych składek na odbudowę Zamku Królewskiego".

Zebrane pieniądze delegacja WSK przekaże na ręce przedstawiciela Komitetu Odbudowy Zamku.

Napiszcie o tym...

Jedna z mieszkanek Świdnika, emerytowana nauczycielka, wybrała się na spacer do miejscowego parku. Usiadła na ławce a po odpoczynku nie mogła wstać o własnych siłach. Wtedy siedzący nieopodal ze swoją koleżanką chłopiec — podbiegł do naszej czytelniczki i życzliwie pomógł jej wstać z ławki.

Spełniając życzenie starszej pani, piszemy o tym drobnym, ale jakże miłym geście chłopca — geście, który pozwala naszej czytelniczce a i nam również wierzyć w kulturę młodych ludzi, niestety, nie tak znowu nagminną.

(c.)

„AKT" — ZBYSZKO KODŁUBAJA

Od czasu wystawy świdnickich twórców zorganizowanej z okazji 20-lecia WSK minęło już dwa miesiące. Mamy nadzieje, że nie był to pierwszy i ostatni akt dobrej inicjatywy. Zachęcamy do działania, bo nawet najpiękniejsze założenia nie zastąpią konkretnej pracy.

Fot.: E. Urbańczyk

Z notatnika kulturalnego

W klubie „Ikar" odbyło się spotkanie świdnickich podróżników, tzn. ludzi, którzy przebywając w delegacji służbowej lub prywatnie za granicą mieli okazję osobiście zetknąć się z egzotyką, obyczajami i pięknem różnych zakątków naszego globu. Klub podróżników postanowił kontynuować spotkania.

* * *

W hotelu „Lotnik" odbyło się kolejne spotkanie z pilotem Stanisławem Kasperkiem. Po filmie wyświetlono filmy oświatowe o tematyce lotniczej.

* * *

W „Ikarze" i w „Iskrze" odbyły się tradycyjnie udane „Andrzejki".

* * *

Chór męski „Arion" koncertował z dużym powodzeniem w Poznaniu na Ogólnopolskim Przeglądzie w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych a zespół Jazz „Ikers" z solistami Ewą Kasprzyk, Jolantą Winiarczyk, Ewą Gałas i Czesławem Młynarskim na Festiwalu Zespołów Instrumentalno-Wokalnych Polski połud. w Sanoku, zdobywają wyróżnienie za aranżację.

(mak.)

Dobra popularyzacja tańca towarzyskiego ■ Drugi robotniczy klub tańca w Polsce

PRZED dwoma tygodniami w klubie „Ikar" odbył się klasyfikacyjny turniej tańca towarzyskiego do klasy „D", w którym udział wzięło 6 par z Robotniczego Klubu Tańca Towarzyskiego „Helitan" naszego Zakładowego Domu Kultury, a mianowicie: **Marta Garbol — Mieczysław Krzyżowski, Danuta Wyrostek — Piotr Wysocki, Anna Dąbrowska — Mieczysław Błoński, Lidia Kryczek — Ryszard Krzyżanowski, Alicja Zienkiewicz — Zdzisław Rudnicki, Elżbieta Weisel — Marian Stasiuk.**

Walory artystyczne naszych par oceniała Komisja Sędziowska w składzie: **Halina Kozera i Zbigniew Kwiatkowski** nauczyciele tańca oraz **Hanna Wyszkowska** — opiekunka klubu tańca przy ZDK. Kierownikiem turnieju była **Zenobia Stepowicz** — nauczyciel tańca, która aktualnie prowadzi zajęcia z „Helitanem". Swego rodzaju intelektualnym, mocniejszym przeżyciem była obecność na turnieju prof. **Mariana Wieczystego** Przewodniczącego Komitetu Kontaktów Zagranicznych i Honorowego Członka Stowarzyszeń Klubów Tanecznych w Polsce, **wielkiego miłośnika i specjalisty od pięknego tańca.** Miłych artystycznych wrażeń dostarczył również gościnny pokaz tańca w wykonaniu klubu tańca Towarzyskiego „Gamza" przy WSInż. w Lublinie, doskonalącego się również pod fachowym okiem Zenobi Stepowicz.

W rezultacie impreza stała się dobrym popularyzatorem tej pięknej dziedziny artystycznej.

Nie najlepsze warunki lokalowe ujęły może nieco z wrażeń estetycznych ale te obiektywne trudności nie obniżyły innych wartości imprezy, oglądanej przez komplet widzów, co trzeba przyznać, świadczy także o poprawie stylu pracy naszego ZDK.

Mnie osobiście, pomyślnie zdany przez nasze pary taneczne pierwszy egzamin dał sporo satysfakcji. Kiedy przez kilkoma miesiącami pisałem o pierwszych zajęciach nowoutworzonego klubu tańca, byłem raczej pod wra-

Szansa dla „Helitanu"

żeniem dobrej atmosfery jaką wśród młodych adeptów trudnej sztuki wytworzyła niezwykle taktowna ale i wymagająca Zenobia Stepowicz.

Czy coś z tego wyjdzie? — wątpili niektórzy. Wyszło — jak widać i to cieszy.

JEDNOCZEŚNIE jednak, właśnie teraz, kiedy „wychodzi", pora chyba na głębsze refleksje, do których także zachęcam kierownictwo ZDK i Radę Zakładową.

Mnie osobiście skłaniają do tego następujące fakty. Oglądając pokaz tańca naszych par z ostatniego rzędu krzeseł miałem okazję usłyszeć od widzów, że źle się stało, iż przystąpiły one do turnieju w nieodpowiednich strojach tzn. nie w takich jakich ogląda się tancerzy na pokazach tańca. Nic się z tego powodu wielkiego nie stało, bo, jak mi tłumaczono później, w turniejach klasyfikacyjnych można sobie to podarować, ale dla mnie był to pierwszy sygnał, świadczący o potrzebie stworzenia, już od zaraz, niezbędnych środków dla podnoszenia również wartości wizualnych tego rodzaju imprez, (jakże doskonale prezentowali się tancerze z WSInż). Jest to ważne również dlatego, że po klubie tańca Dzielnicowego Domu Kultury warszawskiej Woli, nasz klub jest drugim, który nosi nazwę robotniczy. Zarysowuje się więc perspektywa dużej rangi dla naszego klubu i częstych występów reprezentacyjnych, a to zobowiązuje. Wydaje mi się, że na taką okazję warto postawić zarówno w zakresie środków jak i dalszego jokościowego i ilościowego rozwoju klubu.

Nie umniejszając nic zdolnościom organizacyjnym instr. **Annie Nowak**, która opiekuje się zespołem i kierownictwu ZDK, widzę osobiście konieczność zainteresowania rozwojem zespołu, ludzi doświadczonych z odpowiednim dla tego celu autorytetem, którzy zrzeszeni w komitet czy koło przyjaciół byliby tym moralnym i materialnym „bankiem", pozwalającym na rozwój klubu bez załamań i demobilizujących trudności organizacyjnych — z którymi patrząc perspektywicznie trzeba się liczyć.

Marian Kos

Rada Oddziałowa wydziału pomp i sprzęgieł zorganizowała pożyteczny konkurs na najczęściejsze stanowisko pracy. Inicjatywa warta jest upowszechnienia w innych wydziałach. Na zdjęciu laureaci konkursu.

Fot.: T. Głowacz

By słowo wychowywać nie było sloganem

„Dyskusja o kulturze"

Dyskusję na tematy związane z wychowywaniem młodego pokolenia toczy się już od dłuższego czasu, a ostatnio, z okazji zbliżającego się VI Zjazdu PZPR nabiera coraz konsekwentniejszych kształtów.

„Dlaczego np. dzisiaj, kiedy tak szeroko upowszechniane jest czytelnictwo książki, kiedy do coraz szerszych rzesz odbiorców docierają ze swymi programami radio i telewizja, a kina, domy kultury i kluby robotnicze stoją otworem przed mieszkańcami najmniejszych nawet miasteczek i osiedli, dlaczego w tych warunkach powszechnej niemal dostępności do dóbr kulturalnych tak często spotykamy się w stosunkach międzyludzkich z przejawami nieżyczliwości, ordynarności, niechlujstwa i niedbalstwa o dobro społeczne? Jak wobec tych ujemnych zjawisk zapewnić większą skuteczność wychowawczego oddziaływania, zakładów pracy i placówek kulturalnych? Co uczynić by lepiej wypełniały swe wychowawcze zadania, szkoła, masowe środki przekazu, sztuka i literatura?" — takie pytania postawił Głos Pracy w komentarzu (l.ż.) pt. „Dyskusja o kulturze".

Dyskusja o kulturze toczyła się również w Świdniku podczas sejmiku kulturalnego, co znalazło również odbicie w lubelskiej prasie.

„NIEDOCENIANI"

Pod takim tytułem ukazał się artykuł na łamach „Kuriera Lubelskiego" w dniu 28.11.71 r. traktujący w roli placówek kulturalnych w zakresie kultury pracy na przykładzie naszego ZDK. Za redakcją „Kuriera Lubelskiego" zachęcamy do dyskusji.

(mak.)

Czym skorupka za młodu...

WAKAWIARNI, w kinie, na ulicy, w tramwaju, gdziekolwiek byśmy nie byli, stwierdzamy z nieukrywanym zgorszeniem, że czasy, gdy młody elegant wyciągał ręce z kieszeni na widok starszych znajomych, gdy ustępował miejsca kobiecie obojętne w jakim wieku, gdy idąc ulicą nie taranował przechodniów lecz zręcznie ich wymijał, gdy ustępował miejsca siedzącego starszym, że te właśnie czasy zostały gdzieś daleko za nami. Jest to tak niepokojące i przykre, że dochodzi do naszej świadomości jak krótkie objawienie, po którym szukamy argumentów przeciwstawnych temu objawieniu traktując zło jako zepsute powietrze, przez które przechodzimy wstrzymując oddech. Ono tymczasem napełnia atmosferę coraz gęściejszą zawiesiną.

Cała ta sytuacja zmusza do postawienia następujących pytań: Jak to się dzieje, że wtedy, gdy dysponujemy tyloma placówkami wychowawczymi, gdy wiele organizacji społecznych podejmuje w swoich programach trud wychowawczy, dochodzi do sytuacji, w której „wymiatanie urasta do niezbędnej metody, usankcjonowanej przez społeczeństwo, podczas, gdy przy normalnym poczuciu odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia, to samo społeczeństwo powinno przeciwstawić się tego rodzaju sytuacjom

„Wymiatani" są przecież ludźmi, którzy albo już są na marginesie życia społecznego, bądź żyjąc wśród nas do tego marginesu dążą.

Kogo winić za tę sytuację, czy rodziców, którzy zamykają usta, gdy dziecko odpowiada na ich polecenie — „co wyście z byka spadli"?, czy nauczyciela, który stoi z rękami włożonymi w kieszenie podczas gdy dzieci wykonują pracę społeczną? czy działacza społecznego, którego syn po raz wtóry wędruje za kratki po chuligańskim wyczynie? czy organizację młodzieżową, która czeka aż milicja zlikwiduje w hotelu robotniczym nielegalny punkt sprzedaży alkoholu, czy placówkę kulturalną, która obojętnie przechodzi obok problemów kultury na co dzień do tzw. wyższych i wznioślejszych celów? Kogo winić za to, że nie czytamy „Poematu pedagogicznego", że nie wszyscy jesteśmy Makarenkami, Korczakami?

Dlaczego w toczącej się dyskusji nad sprawami wychowawczymi, mówimy o wszystkim naraz, ogólnie a nie konkretnie np. o autorytecie wychowawców z zawodu z powołania i z chęci. Dlaczego dajemy się zwariować podczas, gdy każda maksyma pedagogiczna sprowadzi się do zwiększenia dyscypliny w domu, w szkole, na ulicy, w kawiarni, w kinie — wszędzie.

Czy nie jesteśmy w stanie, my, całe społeczeństwo tej dyscypliny wprowadzić? czy ta dyskusja, pod którą, moim zdaniem, chcemy ukryć własną bezradność wobec problemu, nie odnosi wręcz odwrotnego skutku. Przecież wiemy jak dziecko broniąc się przed przewagą rodziców potrafi wykorzystać każdą ich słabość.

Nie chciałbym sprowadzać problemu wychowania do autorytetu, ale chyba nie można inaczej.

(mak.)

Brudne umywalki, obok nich śmiecie oto obrazek z wydziału narzędziowego motocykla. Takiej „kulturze" należy wydać zdecydowaną walkę.

Fot.: T. Głowacz

www.bibliotekaswidnik.pl

Jubileusz Ogniska TKKF „Świt"

10 lat liczy sobie Ognisko TKKF Świt, działające przy naszej Wytwórni. A jakie były początki? Jak każde chyba, dosyć trudne. Decyzje o potrzebie rozwoju sportu masowego wśród załogi powzięto na przełomie lat 1961/1962 „Rozkręcenie tej właśnie sprawy podjął się długoletni pracownik WSK, emeryt, zasłużony dla świdnickiego sportu **Bolesław Szałach.** Zatrudniony w kuźni, pomagał mu w jego pracy **Stanisław Jankowski** ówczesny sekretarz Klubu Sportowego „Avia", wytworzył w tymże wydziale sprzyjający klimat dla rozwoju amatorskiego ruchu sportowego. Klimat ten przeniesiony z biegiem czasu na grunt ogólnozakładowy zaczął wydawać pierwsze owoce. W krew załogi weszły mocno sparnagromadziło się w ognisku wiele pamiątek, pucharów i dyplomów.

Motorem napędowym nie jako wszystkich sukcesów był ofiarny udział działaczy sportowych. O tych ludziach piszemy dziś z dużą satysfakcją. A należeli do nich i należą do dziś: **K. Tomaszewski, R. Willand, Zb. Puczek, R. Knap, W. Walotek, St. Duma, Z. Skowroński, T. Mitura, J. Perkowski, J. Pejo, M. Smoliński, Zb. Gawski, W. Kondraciuk, B. Trojanek, W. Kozak, M. Mielniczuk, Z. Kozak, J. Genca, B. Bachenek, M. Barcicki, R. Styka, Zb. Skórak, H. Panasiuk** i wielu innych.

Sztabem tych właśnie działaczy kierował zawsze oddany sprawom sportu sekr. KSR Edward Zdunek.

Zagadnieniom rozwoju sportu masowego wśród naszej załogi patronowały same Rada Zakładowa i Rada Robotnicza, ZO Zw. Zaw.

takiady zakładowe, które przyjęły się na dobre w Wytwórni.

Na przełomie lat 1968/69 Ognisko TKKF „Świt" przy WSK miało już kilka prężnych sekcji. Do sekcji tych należały: sekcja piłki nożnej, siatkówki, motorowa, strzelecka i lekkoatletyczna.

Piłkarze wygrywali gładko liczne zawody, turnieje mistrzowskie jak i towarzyskie w spotkaniach z drużynami bratnich zakładów metalowych. Motorowcy byli postrachem dla rajdowych przeciwników tak krajowych jak i okręgowych. Lekkoatleci zdobywali medale i dyplomy na zawodach okręgowych, a siatkarze tryumfowali w licznych turniejach ogólnopolskich. Znakomicie też spisywała się sekcja strzelecka. W ciągu tych 10 ninejszych lat Met. i WKZZ. W tym miejscu na szczególne podkreślenie zasługuje osobiste zaangażowanie sekr. WKZZ tow. Mikołaja Zielińskiego. W roku 1971, w roku jubileuszowym Ognisko TKKF „Świt" to poważna organizacja licząca się w rozwoju ruchu sportowego, jedno z czołowych zresztą Ognisk Lubelszczyzny. W ognisku działa 10 sekcji sportowych.

Sekretariat Ogniska mieści się w hotelu nr 11, pokój 14, przy Placu Kościuszki w Świdniku. W przededniach jubileuszu Ogniska jego założycielom, działaczom i wszystkim sportowcom amatorom przekazujemy życzenia dalszych osiągnięć i sukcesów w dalszym krzewieniu rozwoju kultury turystycznej i sportu na naszym terenie. (k.)

AVIA SPORT I TURYSTYKA TKKF

Z pracy zarządu FKS „Avia"

Próba bilansu

Sezon sportowy roku 1971 dobiega końca. Spróbujmy zbilansować osiągnięcia sekcji klubowych, opisać pracę zarządu klubu.

Zaczniemy od tego właśnie tematu, w pierwszej kolejności od spraw administracyjnych. Na tym polu notujemy sporo osiągnięć, przy dużym nakładzie pracy i wysiłku gospodarza stadionu p. W. Nowodzińskiego. Pamiętamy wszyscy jak przed jesienną rundą rozgrywek piłkarskich przeprowadzono gruntowne odresteurowanie stadionu. Przeprowadzono wówczas konserwację płyty boiskowej, odmalowano trybuny, zegar boiskowy, znacznie poprawiono sieć radiofonizacyjną. W tym ostatnim przypadku aż prosi się jednak by w środkowej części stadionu ustawić równolegle na przeciw siebie jeszcze dwa głośniki. Trzeba jeszcze wspomnieć o wyasfaltowanym odcinku drogi od bramy wejściowej na stadion, od głównego wyjścia na płytę boiskową. Po 20 latach klub dorobił się wreszcie małego wprawdzie lecz własnego samochodu. A to ważna rzecz. 10-osobowa „Nysa" — okazuje się często bardzo przydatna w awaryjnych sprawach sportowych. Do klubu sprowadzono również ciągnik i przyczepę dla celów gospodarczych i konserwacyjnych.

Największe nasilenie pracy w chwili obecnej zauważyć można oczywiście przy budowie pawilonu. Tempo robót z końcem roku wzrosło bardzo widocznie. Wykończeniowe roboty planuje się prowadzić zimą w zamkniętym obiekcie.

A propos zimy. Nakazem chwili dla zarządu jest niewątpliwie maksymalne wykorzystanie świetlic klubowych. Tej przy hali sportowej i tej w klubie motorowym. Zarząd FKS Avia poczynił już wstępne starania aby lokale te zamienić w kluby z prawdziwego zdarzenia.

Trzeba znaleźć odpowiedniego człowieka, który potrafił by rozkręcić sprawę. A tak by ruszyła praca wychowawcza w klubie. Poważnym osiągnięciem zarządu nowej kadencji jest pozyskanie do poszczególnych sekcji dość licznej grupy działaczy sportowych rekrutujących się z ludzi z produkcji.

Do pracy w sekcji piłki nożnej powrócił inż. Toruń, a „zdradził" boks dla piłki nożnej również H. Góralski. Definitywnie z pracy w klubie wycofuje się podobno inż. T. Zakrzewski. Rotację kadr, mamy tu na myśli działaczy klubowych obserwujemy zresztą w wielu innych sekcjach, między innymi również w sekcji bokserskiej i pływackiej. Nowym kierownikiem sekcji pływackiej jest obecnie Jerzy Brendler, a w sekcji bokserskiej zadziałali ponownie Lech Macesowicz oraz zawsze spokojny i opanowany inż. Stanisław Czyż.

A o pracy poszczególnych sekcji w następnym numerze.

(K-K)

Ekstraklasa w grupie „A" przestała być mirażem

Avia – Gwardia 11 : 9

To był pięściarski mecz sezonu! Do klubu napłynęły po raz pierwszy chyba zamówienia na bilety z Biłgoraja, Zamościa, Krasnegostawu i innych miejscowości. Kasjer klubu zacierał z tego powodu oczywiście ręce. Hala WOSTiW-u pękała bowiem w szwach. W porannym pociągu ze Świdnika do Lublina panował wielki tłok i ścisk. Co najmniej pół Świdnika spieszyło na mecz swych ulubieńców z drużyną gwardyjską.

Spotkanie była bardzo ciekawe i zacięte. A stawka meczu dla drużyny Zdzisława Cebulaka szczególnie wysoka. Wygrana lub remis oczywiście dawały o awansie Avii do extraklasy w grupie A. I tak się też stało! wygraliśmy 11:9, a trybuny szalały z radości.

R. Petek w zwycięskiej walce z Wajmanem.
Fot.: J. Mirosław

A zaczęło się od pojedynku Andrzeja Andrachniewicza z Zawadzkim. Starszy Andrzeja brat Jan przegrał w stolicy z pięściarzem Gwardii. Młodszy wniósł pełny rewanż za brata zwłaszcza w trzeciej rudzie. Pod koniec trzeciej rundy Zawadzki po silnym ciosie na punkt powędrował ponownie jak Olech na deski. Widownia rozgrzała się już po tej walce do białości.

W wadze koguciej, lepszy technicznie Wichman pokonał ambitnie walczącego Jana Andrachniewicza. W piórkowej Selin może mówić o szczęściu, że sędziowie przyznali mu remis w walce z Czyszczoniem.

W lekkiej — Lewandowski nie był w najlepszej formie, przegrał z nieczysto bijącym Carukiem.

W lekko-półśredniej Stańko przegrał z Dubiszem. Wszyscy wzdychali, że gdyby był Karbowniczek, sprawa byłaby najprawdopodobniej otwarta. Do tego momentu Gwardia prowadziła 7:3.

W półśredniej Petek okazał się tym razem „tygrysem". Był czujny, kontrolował każdy ruch swego przeciwnika Wajmana i wygrał walkę w „cuglach".

W lekko-średniej Kowalski — nie miał zbyt wielkich kłopotów z Komorowskim. To była pewna wygrana. W średniej — Sitkowski pokazał swój lwi pazur w dwóch pierwszych rundach, w walce z Jurkiewiczem, w trzeciej niepotrzebnie wdał się w bijatykę. Zwyciężył jednak pewnie. W półciężkiej Wołkiewicz rozstrzygnął o losach meczu. Zygrałowski postawił wszystko na jedną kartę... Pięściarz Avii to jednak wyborny technik. W wadze ciężkiej, w ostatniej walce dnia Wiater przegrał dwa do remisu ze Skoczkiem. Było to jednak problematyczne zwycięstwo warszawianina.

W sumie duża brawa dla pięściarzy świdnickich. Zaledwie w rok po awansie do I ligi zostali zaliczeni do ekstraklasy w grupie „A". Czynią więc błyskawiczną karierę. Nie pozostało chyba już nic do stracenia, a jedynie do zdobycia tytułu drużynowego mistrza Polski.

Kto wie! I tak nam może kiedyś się zdarzyć!!!

(k-k)

Nowości WE

Kazimierz Dzienio, Maria Gołacka BILANSE SIŁY ROBOCZEJ
str. 392, nakład 2 500, por. brosz., obw., cena zł 35,—

Celem pracy jest przedstawienie powojennego dorobku w dziedzinie bilansowania siły roboczej w Polsce oraz ocena stanu aktualnego jako bazy do dalszego doskonalenia teorii i praktyki w tym zakresie. Analiza dotyczy ogólnych bilansów siły roboczej: rocznych, wieloletnich i perspektywicznych, a także bilansów kadr kwalifikowanych i bilansów młodzieży. Wymienione bilanse prezentują Autorzy w różnych układach: dla całego kraju, w przekroju terenowym, z wyodrębnieniem wsi i miast, według wieku, płci itp. Istotnym problemem jest fakt, że Autorzy nie ograniczyli się jedynie do opisu i oceny samego systemu i metod sporządzania bilansów siły roboczej, lecz ukazali ich rolę w programowaniu społeczno-gospodarczym.

Zbigniew Kamecki, Józef Sołdaczuk, Witold Sierpiński
MIĘDZYNARODOWE STOSUNKI EKONOMICZNE
str. 680, nakład 5 000, wyd. II, opr. plt., obw., cena zł 80,—

Drugie wydanie — znacznie zmienione i rozszerzone — książka, która stanowiąc podstawę nauczania przedmiotu „Międzynarodowe stosunki ekonomiczne" wykładanego w wyższych uczelniach ekonomicznych jest jednocześnie pozycją przeznaczoną dla wszystkich Czytelników interesujących się problemami międzynarodowych stosunków ekonomicznych i zagranicznej polityki gospodarczej. Autorzy omówili szeroko dwa podstawowe mechnizmy współczesnej gospodarki światowej: „cenowy" i „dochodowy", i to zarówno w krótkim, jak i w długim okresie, wskazując przy tym na charakter ich działania w warunkach krajów kapitalistycznych, krajów rozwijających się i krajów socjalistycznych. Znaczna część pracy poświęcona jest kluczowym zagadnieniom zagranicznej polityki gospodarczej w warunkach wspomnianych trzech grup krajów.

Sportowe aktualności

2 mecze o wejście do II ligi rozegrali koszykarze Avii. W pierwszym spotkaniu z Warszawianką, koszykarze wygrali 58:53. Punkty zdobyli: Jerzy Jankowski — 16, Ryszard Jankowski — 12, Jasiński — 11, Barwiński, — 8, Smoczyński — 6, Mącik — 3, Gdula — 2.

* * *

W drugim meczu koszykarze nasi pokonali AZS Białystok 75:63. W tym meczu punkty dla drużyny zdobyli: Jerzy Jankowski — 37, Smoczyński — 14, Ryszard Jankowski — 8, Jasiński — 7, Barwiński — 4, Ostrowski —3 i Stelmajster — 2.

* * *

5 spotkań rozegrali już w nowym cyklu rozgrywek w lidze okręgowej siatkarze Avii. Drużyna świdnicka odniosła 5 zwycięstw. Ostatnie dwa nad Podlasiem i Tomasowią po 3:0.

* * *

W ostatnim meczu ligowym piłkarze Avii zremisowali w Łodzi z miejscowym Orłem 0:0:. Drużyna wystąpiła bez braci Adamusów, których wystawiono do gry w II zespole przeciwko Sygnałowi (Lublin). Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

(k-k)

R. Sitkowski w meczach reprezentacji Polski z NRD i NRF zawiódł przegrywając obie walki. Styl jaki zaprezentował świadczy o tym, że nasz zawodnik musi go stale doskonalić. Na zdjęciu nasz bokser podczas walki z przeciwnikiem z Gwardii.

Fot.: J. Mirosław

Tiki - ta

WANDALE

Sporo już było w prasie krajowej na temat tiki-tiki. Były wypowiedzi i pozytywne i negatywne, gdyż jak zwykle w takich przypadkach zdanie uczonych są podzielone. „Przekrój" to nawet opisał w szczegółach historię tej zabawy i jej technikę. Spóźnione echa tiki-tiki, które obiegły już cały świat, rozlegają się na ulicach naszych miast i osiedli, a nawet na terenie zakładu. To uczniowie Technikum i zawodówki w drodze na zajęcia szkolne zabijają czas. Może to i lepsze od koleżeńskich szturchańców, podstawiania nóg i innych odruchów wątpliwiej kultury. Nie wiadomo jak długo jeszcze potrwa moda na tiki-tiki (zabawę, szaleństwo czy sport) w każdym razie jest jej ciągły niedosyt, bo to i drogie i niedostateczna ilość na rynku. W związku z tym dochodzą sygnały, iż w zakładzie giną wszelkie kulkowato zakończone drewniane i plastikowe zabezpieczenia uchwytów urządzeń mechanicznych. Czy po to, żeby sprawić dziecku przyjemność, musimy kraść i niszczyć świadomie mienie społeczne? Przy odbijaniu karty zegarowej w suterynie biurowca ludzie kaleczą sobie ręce bo po drewnianej końcówce nie ma ani śladu. Pozostał tylko gwintowany kikut. To już nie zabawa, to wandalizm dokonywany przez ludzi dorosłych i w pełni świadomych. Trzeba pamiętać, że taki-tiki w początkowym okresie służyło do sporządzania testów w amerykańskiej klinice dla psychicznie i nerwowo chorych. Zatem jeśli jesteśmy ludźmi normalnymi, nie poddawajmy się ogłupiającej kontemplacji w rytmie tik-tak, tik-tak, tik-tak.

Hawo

Ogłoszenie

Na przystanku autobusowym znaleziono siatkę z portmonetką zawierającą niewielką ilość pieniędzy. Zguba jest do odebrania w komisariacie MO.

◆

Na terenie wytwórni zgubiono pieczątkę z napisem: Związek Zawodowy Metalowców, Rada Oddziałowa nr 30, Przewodniczący.

Znalazcę prosimy o zwrot do Rady Zakładowej.

◆

Unieważnia się zgubioną na terenie wytwórni w dniu 14 października br. pieczątkę z napisem: Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego Delta Świdnik Kolonie letnie w Okunince k. Włodawy.

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego
WSK — Świdnik
Zam. 1262 z dn. 22.11.71 r. 1780 A-5